Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Kraków, Poniedziałek 23 czerwca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40. z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 141 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

—— ooo ——

Porażka obrony z P. P. S. w sprawie osk. o zbrodnię Stańczyka.

Kraków, 21 czerwca:

Rozprawa sobotnia niespodziewanie przyniosła **szereg bardzo ciekawych momentów** — i była poza tem **bardzo ożywiona.**

Czy to **samooskarżenie p. Haeckera** z „Naprzodu“, który w dn. 8 listopada **wił się z radości na widok kałuży krwi ułańskiej na ulicach,** czy też **niezgrabny wysiłek p. Heskiego,** aby Tuchowiczównę zmusić do **cofnięcia zeznań,** że osk. Klemensiewicz **zapowiadał już 5 list. rządy robotnicze i milicję ludową,** czy też wreszcie **interesujące choć** smutne **szczegóły** z zeznań inż. Majera o rabunku szumowin PPS. z prostytutką na czele w Hotelu Krak. — wszystko to **ożywiało rozprawę, a, co ważniejsze, dorzuciło wiele ciekawych momentów** do **roli PPS. w czasie rzezi listopadowej.**

Na sam koniec rozprawy — **zachował Trybunał najciekawszą sprawę: uchwałę co do pretensyj obrony PPS.** w sprawie osk. Stańczyka. **Pierwszorzędnymi argumentami prawniczymi usunął Trybunał ponad wszelką wątpliwość** — to, co **obrońcom PPS. wydawało się niejasnem w oskarżeniu** obw. Stańczyka.

Osk. Stańczyk stanie przed sądem i odpowie za swoją działalność, którą akt oskarżenia precyzuje jako zbrodnię antypaństwową buntu, rozruchu i morderstwa.

Uchwała Trybunału **zniszczyła też wszystkie nadzieje PPS.,** co do **uchronienia „tykalnego“ już suwerena z Domu Rob., z którego okien strzelano do ułanów 8 p..**

14-ty dzień rozprawy.

Ponieważ sędzia przys. Jabłoński przyjechał, rozprawa sobotnia odbyła się **normalnie.**

Przew. stwierdza, że sędzia przys. Jabłoński usprawiedliwił należycie swoją nieobecność przez **przedstawienie poświadczenia z Urzędu ruchu z Rozwadowa,** że rzeczywiście spóźnił się na pociąg.

Obrona PPS. wnosi jeszcze raz o **zwolnienie z aresztu śledczego osk. Reymana.**

Zeznania św. Brumera.

Następują zeznania dalszych świadków.

Św. Brumer (zaprzys.) odnośnie do osk. **Kmiecia.**

Przew.: W jakim stosunku pozostaje św. z kamienicą osk.?

Rewizja w obcej kieszeni.

Św.: Jestem właścicielem fabryki miodu „Zagłoba“, która się w tej kamienicy mieści (ul. Jagiellońska). Podczas strzałów schronił się do kamienicy przy ul. Jagiellońskiej. Właśnie nadbiegł ułan z koniem. Żona osk. Święcha zaczęła wołać: **„Dawać tu tego konia!“** Rzeczywiście konia **sprowadzono na podwórze.** Ułan przyszedł też za koniem. W tej chwili **zjawił się osk. Kmieć,** popuścił poprzęgi z konia, zdjął siodło, odebrał też ułanowi ładownicę, **szczegółowo go rewidując.** Ułan miał bagnet. Osk. Kmieć **przeszukiwał ułana po kieszeniach.** W podwórzu w pół godz. później — widziałem **2 ludzi z karabinami.** Osk. Kmieć **też biegał z karabinem,** a żona krzyczała, aby go zwrócił.

Przew.: A co osk. Kmieć robił z tym karabinem?

Św.: Nic. Gonił tam i z powrotem.

Przew.: Składał się może?

Św. (bardzo gwałtownie rzuca się i gestykuluje): Tak.

Przew.: Czy stali wtedy ludzie na ulicy?

Św.: Tak.

Przew.: A strzelano?

Św.: Tak.

Następują zeznania odnośnie do **osk. Kubali.**

Odwód. Św. Jan Rajtar (zaprzys.). Do godz. 10 rano był na ul. Pawiej, potem poszedł do domu. Osk. Kubalę widziałem między godz. pół do 9—pół do 10 rano.

Odwodowy **św. Jadownicki,** nic nie widział i o niczem nie wie.

Przew. (do osk. Kubali): Pocóż osk. go wzywał?

Osk. Kubala milczy.

Św. Kubalowa (zaprzys.) matka osk. Kubali.

Przew.: Pamięta św. rozruchy 6 list.?

Św.: Tak.

Przew.: Cóż św. robił w tym dniu?

Św.: Wyszedł z domu około godz. 9 rano, a wrócił o 1 popoł.

Odwod. św. Wagner, odnośnie do osk. **Eug. Goebla,** kelner.

Przew.: Co św. robił w dn. 6 listop.?

Św.: Rano byłem w lokalu organizacji kelnerów. O godz. 11 rano przyszedł osk. Goebel i siedział.

Przew.: A na zegarek św. patrzał?

Św.: Nie.

Przew.: A skąd św. wie, że to była godz. 11.?

Św.: Bo to była 11-ta.

Przew.: Dobrze — tylko skąd św. wie, że to była 11-ta?

Św. milczy. Poza tem nic nie wie.

Na tych świadkach ukończono przesłuchiwanie **zaległych świadków z ostatniego dnia rozprawy.**

Następnie przystąpiono do przesłuchiwania świadków, odnośnie do osk. **Synowca.**

Zeznania św. Graja.

Św. Graj.

Przew.: Czy św. ma złość do osk. Synowca?

Św.: Tak. Ja go nie lubię.

Przew.: A o co?

Św.: Bo mamy procesy o grunta z jego ojcem.

Przew.: A z samym osk.?

Św.: Nie gadamy ze sobą.

Obrona stawia wniosek, aby od św. **nie odbierano przysięgi.**

Trybunał przychyla się do tego wniosku.

Przew.: Mimo to św. obowiązany jest **mówić prawdę.** Cóż więc św. widział?

Św.: Widziałem osk. Synowca, jak szedł z ul. Szczepańskiej na ul. Dunajewskiego. Widziałem go **przez kilka minut. W ręku miał karabin,** ale nie wiem tego dokładnie. Tak mi się zdawało.

Nierozróżnia karabinu od laski.

Przew.: W śledztwie zeznał św., że widział osk. Synowca z karabinem na ulicy.

Mec. Szurlej: Czy św. był w wojsku?

Św.: Tak.

Mec. Szurlej: I nie rozróżnia św. karabinu od laski?

Św. milczy.

Odwod. św. Czepiec z Bronowic, nic nie widział.

Odwod. św. Marja Dąbrowska również niewiele wie.

Św. Młynarczykowa.

Przew.: Zna św. osk. Synowca?

Św.: Tak. Mówił mi w Bronowicach w dn. 6 list. między godz. 2—3 popoł., że są awantury w mieście i nic więcej.

Przew.: A obrona powołała św. w tym celu, że św. widział osk. bez karabinu w mieście?

Św.: Ja całkiem w mieście nie byłam.

Św. Poźniak był w dn. 6 list. tylko w Bronowicach. Osk. Synowiec opowiadał św. również w Bronowicach, że w mieście są awantury.

Obrona zrzeka się następnego **św. Reinera.**

6-go sierpnia czy 6-go listopada?

Św. Wojc. Wójcik, rolnik z Bronowic.

Przew.: Kiedyż św. widział osk. Synowca?

Św.: 6 lipca — czy sierpnia...

Przew.: Chyba listopada?

Św.: A może listopada (wesołość); mówił, że w Krakowie awantury.

Zeznania św. Dąbrowskiej.

Św. Anna Dąbrowska (odnośnie do osk. **Tuchowiczówny).**

Przew.: Czy przed świadkiem mówiła co osk. Tuchowiczówna?

Św.: Osk. Tuchowiczówna chodziła na zgromadzenia. Była także 5 list. na zebraniu. W drodze powrotnej mówiła, że **„gdyby policja robiła ruch“, gdy nie pozwolą odbywać zgromadzenia, to wartoby wziąć ze sobą piasku“.** A wtedy ja powiedziałam: **„A daj spokój — to nie dla kobiet“.**

Przew.: Cóż osk. Tuchowiczówna na to?

Okazuje się, że osk. Tuchowiczównej niema na sali. Przew. zarządza, aby osk. zawiadomiono, że ma się **natychmiast** zjawić na sali.

Pan Haecker z Naprzodu na właściwem miejscu.

Mec. Szurlej (do przewod.): Czy akt oskarżenia rozszerzył się, ponieważ **widzę jakiegoś nowego oskarżonego na ławie?**

Przew. (do p. Haeckera, który usadowił się na ławie osk.): Jak się pan nazywa?

P. Haecker: Jestem redaktorem „Naprzodu“ **Haeckerem.**

Głos wśród publiczności: **Siadł tam, gdzie powinien siedzieć.**

Przew.: Jak nazwisko?

Na ławach obrony PPS. **poruszenie i okrzyki: „Haecker — redaktor „Naprzodu“!**

Przew.: Zupełnie nie znam tego pana i nie słyszałem o kimś podobnym (do p. Haeckera): Mój panie — **to jest niedopuszczalne.** Sala sądowa zamieniłaby się

w rozmownicę gdyby tam każdy siadał na ławach i rozpoczynał rozmowy z oskarżonymi.

Okazało się, że p. Haecker istotnie usiadł na ławie oskarżonych i rozpoczął rozmowę z osk. Hoffmanem. Na sali komentowano ogólnie ten incydent i fakt, że p. Haecker usiadł samorzutnie na ławie oskarżonych. Pozatem zaś jednak z uznaniem podnoszono krok przewodn., który w kategoryczny sposób zastrzegł się przeciw zbyt swobodnemu zachowaniu się różnych osobników na sali, w szczególności ze sfer PPS.

Oskarżeni muszą być wszyscy na sali.

Prok. Sozański prosi przewodn. o uwagę, że oskarżeni z wolnej stopy muszą jawić się na rozprawie.

Przew. zapowiada też, że od poniedziałku będzie przestrzegał stanowczo obecności wszystkich oskarżonych na sali, a w razie nieobecności któregoś z nich, na ewentualny wniosek Prokuratora, zarządzać będzie areszt śledczy, odnośnie do nieobecnego oskarż. i areszt ten będzie nieusuwalny.

Osk. Litoszczenko wysyłał listy z celi do świadków, aby fałszywie zeznawali.

Przed przesłuchaniem św. Łazarenki przewodn. przesłuchuje osk. Litoszczenki. Władze więzienne przychwyciły mianowicie list do św. Łazarenki, pisany już 16 czerwca br. Przew. odczytuje ten list. W liście pisze osk., że prosi świadków Dobrowolskiego i Połakowa, aby nie dali mu zginąć w polskiem więzieniu. Prosi ich dalej: „Starajcie się przerobić na swoją rękę św. Kowalskiego tak, aby on powiedział, że nie może przysiądz, czy to na pl. Szczepańskim z karabinem byłem ja, czy kto inny“. Wspomina też osk. w liście, że pisał już jeden list do Dobrowolskiego, w którym namówił go, aby zeznał, że osk. grożono śmiercią w dn. 6 list. W listach tych osk. bardzo dokładnie daje instrukcje swoim świadkom, co mają zeznawać na usprawiedliwienie oskarżonego; po zatem donosi osk., że powiadomił już swego obrońcę sen. Zubowicza o tych wszystkich instrukcjach, jakie daje świadkom.

Przew.: No — czemuż osk. pisał taki list?

Św. zaczyna wikłać się w zeznaniach.

Przew.: Ale osk. pisał kilka takich listów. Namawiał w nich osk. innych do podejścia tego świadka, który oskarżonego najwięcej obciąża.

Prok. Sozański zastrzega sobie prawo ścigania osk. za namowę do fałszywej przysięgi.

Zeznania św. Majera.

Św. Stanisław Majer inż. leśnictwa. Mieszka stale w Hotelu Krak. Około godz. 9—9 i pół około 60 ludzi weszło na I i II p. Hotelu Krak. Wywalili oni drzwi, twierdząc, że szukają policjantów, przyczem św. rozpoznaje osk. Sułczewskiego jako sprawcę kradzieży kiejnotów. Sąsiednie drzwi również potrzaskali bagnetami. Było to jeszcze przed rozbrojeniem wojska. Po napadzie bojowców w mieszkaniu usłyszał krótki, rewolwerowy strzał. Na czele bojowców w Hotelu Krak. szła kobieta wołając: „Za mną!“ Bojowcy siedzieli do godz. 11 i pół, otrzymując uzbrojene w karabiny posiłki. Bojowcy demolowali, mimo próśb mieszkanie, obsadzając całą kamienicę od strychu począwszy.

Swoi o swoich.

Później nadeszli ludzie „z opaskami“ uzbrojeni w karabiny. Często wychodzili wynosząc rozmaite przedmioty „pod pachą“. Po 12-ej przyszedł „starszy“ z Domu Rob. i powiedział do rabujących „karabinierów“ oraz z czerwonymi opaskami: „Bando! hołoto! co robicie?“...

Skradzione przedmioty przedstawiały wówczas wartość 300 dolarów.

Przez okno widział św. placówki po 2—3 ludzi, rozproszone w okolicy ul. Garbarskiej, często się zmieniające.

Przew.: Czy tłum wychodził w Hotelu Krak. również na strych.

Św.: Tak jest. Sami nawet o tem mówili.

Przew.: Kiedy św. spostrzegł ludzi już uzbrojonych?

Św.: Około g. 9.15 jeszcze przed śmiercią rotm. Bochenka. Uzbrojeni ludzie twierdzili, iż przebywają dla porządku“.

„Starsi“ z opaskami znali swoich podwładnych.

Ludzie „z opaskami“ mówili per ty do rabującego tłumu i odnosiło się wrażenie, że znają się doskonale. Św. widział jak uzbrojeni ludzie obszukiwali ciało śp. rotm. Bochenka.

Dama lekkich obyczajów na czele.

Przew.: Jaką była rola owej kobiety prowadzącej tłum?

Św.: Odnoszę wrażenie, że to była taka kobieta lekkich obyczajów, była ona komendantem tłumu. Jednemu z „bojowców“ odebrała buty skradzione i bieliznę.

Przew.: Czy pierwszy strzał mógł paść z Hotelu Krak.?

Św.: Absolutnie nie. Strzał padł od strony pomnika.

Ręczne granaty pruskie w ręku bojowców.

Przew.: Co św. widział po szarży ułanów?

Św.: Uzbrojeni ludzie przebywający w Hotelu Krakowskim w nocy opowiadali: „My mamy wszystko!“ przyczem pokazywali ręczne granaty, systemu pruskiego.

Św. Janina Majerowa, żona Stan. Majera widziała strzelających bojowców koło pałacu Tyszkiewiczów. Wróciwszy z miasta do domu widziała uzbrojonych ludzi z opaskami, którzy rewidowali mieszkania.

Osk. Tuchowiczówna podtrzymała zeznanie o osk. Klemensiewiczu.

Po przerwie przew. konfrontuje osk. Tuchowiczównę, która przyszła w międzyczasie z św. Dąbrowską.

Przew.: Czy to prawda, że osk. T. mówiła, że trzeba przynieść piasek na policję?

Osk.: Rozmawiałyśmy tylko tak sobie.

Przew.: Ja się o nic więcej nie pytam.

Obrońcy PPS. starają się znowu „wsypać“ osk. Tuchowiczównę. Szczególnie p. Heski zasypuje Tuchowiczównę szeregiem krzyżowych pytań, z których chce wyciągnąć od niej to, że Tuchowiczówna nie słyszała osk. Klemensiewicza w dn. 5 list.

Przew.: Panie obrońco! Ja na to się nie mogę zgodzić, aby pan chciał wmówić w osk. jakąś rzecz, do której ona się nie przyznaje.

P. Heski — rzuca się dalej i doprowadza znowu do tego, że osk. Tuchowiczówna płacze.

Ostatecznie jednak Tuchowiczówna w pełni podtrzymuje swoje zeznania odnośnie do osk. Klemensiewicza.

Zeznania św. Kowarskiego i Mermona.

Św. Kowarski widział osk. Litoszczenkę z karabinem na ramieniu przed poł.

Przew.: Czy św. wie, że osk. Litoszczenko i św. Kawa czuli do siebie nienawiść?

Św.: Nie.

Osk. Litoszczenko. Tego św. nie było nawet w Krakowie przed poł.

Św: Byłem i widziałem.

Przew.: Ale w liście przecież św. pisał nawet, aby obrobili św. w tym kierunku, że św. nie widział osk. przed poł.?

Osk. milczy.

Kacapy brali także udział.

Św. Mermon Henryk nie słyszał również, aby św. Kawa miał jakąś złość do osk. Litoszczenki. Widziałem zbrojny oddział, w którym szedł też i osk. Litoszczenko. Stałem z Kawą i on powiedział nawet do mnie: „Patrz i „kacapy“ tu są“. Tak bowiem nazywaliśmy Rosjan. Mówili zaś, że rzeczywiście było w tym oddziale kilku Rosjan.

Osk. Litoszczenko, w zastępstwie swojego nieobecnego obrońcy sen. Zubowicza, zadaje sam pytania świadkom i gwałtownie się z nim kłóci, udowadniając, że go świadkowie nie widzieli przed poł.

Św. Franc. Dobrowolski (zaprzys.). Zna osk. Litoszczenkę od kilku lat. Mówiono, że Kawa miał złość do osk. Litoszczenki. ale bliżej nie wie dlaczego.

Nie chce go znać.

Przew.: Co św. robił 6 list.?

Św.: Byłem w fabryce.

Przew. (do ławy przys.): Otóż ten św. jest wezwany przez obronę. Litoszczenko z początku upierał się, że przez cały czas chodził z Dobrowolskim. Dopiero kiedy św. Dobrow. kategorycznie zaprzeczył temu — osk. Litoszczenko podał innego.

Osk. Litoszczenko zaprzecza jakoby podawał Dobrowolskiego.

Tajemniczy list.

Przew.: To jest zapisane w zeznaniach oskarżonego. A teraz jeszcze jedno pytanie: Czy św. dostał jakiś list pisany z aresztu przez Litoszczenkę?

Św.: Tak — ale nie na mój adres. Przyszedł jakiś list na adres Łazarenki.

Przew.: Bo Litoszczenko napisał w przychwyconym liście, że wysłał też do św. jeden list.

Św.: „nie wie“ o tym liście.

Św. Kawa.

Przew.: Dlaczego św. odszedł z fabryki Grünberga?

Św.: Na własne żądanie.

Przew.: Czy ma św. jakąś złość do kogoś za to?

Św.: Nie. Niemam żadnej.

Przew.: Co św. robił 6 list.?

Św.: Stojąc na ulicy — widziałem osk. Litoszczenkę, jak był w oddziale, który formował się pod Reformatami w czwórki.

Przew.: Czy św. Kowarski mówił św., że Litoszczenkę widział, jak strzelał?

Św. wspominał o tem...

Przew.: Czy nie mówił kto św. jak ma zeznawać w śledztwie i w sądzie?

Św.: Nie.

Zeznania św. Ćwika.

Św. Ćwik Roman (odnośnie do osk. Pisarskiego) był w Zakładzie Piltza. Obrona kwestjonuje, czy św. może być przesłuchiwany, jako niecałkiem zdrów na umyśle.

Trybunał w tej sprawie udaje się na naradę i następnie przew. ogłasza, że Trybunał postanowił odebrać przysięgę od św.

Znowu sprzeczne zeznania.

Św. Ćwik widział jakiegoś osobnika z karabinem w Sukiennicach, ale przy konfrontacji twierdzi, że to jakiś inny Pisarski, a nie ten który siedzi na ławie oskarżonych. Również dowódca oddz., w którym znajdował się Pisarski, miał być wysoki i chudy.

Przew.: Całkiem co innego mówił osk. w śledztwie. Ten dowódca był np. wtedy wedle zeznań św. niski i gruby. A gdzież to ten drugi Pisarski?

Św.: Nie wiem. Wiem, że jest w Krakowie, ale gdzie mieszka, to nie wiem. Wiem tylko, że mi „dawał szkołę“ w wojsku.

Św. Witek Marjan sierżant WP. Gdy św. był popoł. pod Domem Rob. po trupy żołnierskie, widział tam osk. Pisarskiego.

Św. dr. Marjan Kropacz (odnośnie do osk. Ziffera) twierdzi, że osk. Ziffer wyszedł z Podgórza do Krakowa po godz. pół do 11 w poł.

Następni świadkowie ustalają drobne fakty co do osk. Ziffera.

Osk. Stańczyk odpowie za zbrodnie.

Klęska obrońców P. P. S.

Po przesłuchaniu św. Ludw. Pusłowskiego odnośnie do osk. Ziffera, przewodniczący ogłosił uchwałę Trybunału w sprawie wniosku obrony PPS. co do oskarżenia posła Stańczyka.

Trybunał postanowił podtrzymać całe oskarżenie, skierowane przeciwko osk. Stańczykowi przez Prokuraturę, uznając przez to wywody obrony PPS. za nieuzasadnione. Uchwała Trybunału zrobiła wrażenie wśród obrońców PPS. Według ogólnego zdania, decyzja Trybunału z punktu widzenia prawnego opiera się na niewzruszonych argumentach.

Przew. Markiewicz w dłuższem przemówieniu, popartem pierwszorzędną argumentacją prawniczą, interpretując konstytucję, wykazał, że par. 21 konstytucji o nietykalności poselskiej daje prawo Sejmowi wydania posła. Z chwilą, kiedy Sejm wyda posła, traci on prawo do jego ochrony, a wydany poseł przechodzi pod ingerencję władz sądowych. Skoro więc osk. pos. Stańczyk został wydany przez Sejm za jedną zbrodnię, Prokuratura miała prawo ścigać go za każde przestępstwo, stojące w związku z tamtą zbrodnią. Trybunał następnie odrzucił również wniosek obrony PPS. o wezwanie św. Lasonia, mającego świadczyć korzystnie o charakterze osk. Redlicha. Na tem dzisiejszą rozprawę odroczono.

Uchwałę Tryb. podajemy poniżej prawie w całości.

W poniedziałek zostanie prawdopodobnie przesłuchany osk. Stańczyk.

Jak brzmi uchwała Trybunału co do osk. Stańczyka?

Trybunał załatwiając przedstawiwszy na rozprawie w dn. 11 czerwca wniosek dra Liebermanna, jako obr. osk. J. Stańczyka, **postanowił odmówić wnioskowi temu o rozstrzygnięcie, że w niniejszem postępowaniu osk. Jan Stańczyk odpowiadać ma jedynie za zbrodnię z par. 65 b) i 73 uk., co do których przez Sejm w dn. 30, 11. 1923 został wydany, odmówić również dalszemu wnioskowi tegoż o wydanie po myśli par. 259 lit. 7—pk. wyroku uwalniającego co do dalszych zbrodni z par. 5, 140, 152, 155 ab—85 ab uk. i występku z par. 305 uk., a tem samem postanowił, że postępowanie karne przeciw osk. Janowi Stańczykowi toczyć się nadal będzie co do wszystkich przestępstw objętych aktem oskarżenia.**

Powody uchwały Trybunału.

W sprawie zezwolenia na ściganie sądowe posła Jana Stańczyka wpłynęły do Marszałka Sejmu Rz. P. dwa pisma, pierwsze 12 list. 93. Prokuratora przy sądzie okr. w Krakowie, a drugie wniesione przez Min. Sprawiedl. w dn. 23 list. 93 ze sprawozdaniem Prokur. Kondratowicza. W tem piśmie ustalono, jako wynik wstępnych dochodzeń, iż tak przed rozruchami, jak w czasie tych rozruchów, **dopuścił się między innymi i pos. Stańczyk czynów noszących znamiona zbrodni z par. 65 b) i 73 uk. przez wzywanie do nieposłuszeństwa wobec władz państw. oraz o czynny udział w dn. 6 list. 1923 w buncie i rozruchu.**

Drugie zaś pismo i sprawozdanie prok. Kondratowicza stwierdzało, że rozruchy 6 list. nie były zjawiskiem samorzutnem, lecz akcją uplanowaną, że **sprawcą ich był między innymi pos. Stańczyk, jako kierownik strajku i akcji zbrojnej oporu.** Na podstawie tych pism zapadła uchwała sejmowa, wydająca pos. Stańczyka.

Obrona osk. Stańczyka utrzymuje obecnie, że wydanie posła Stańczyka przez Sejm nastąpiło tylko za zbrodnię z par. 65 b) i 73 uk. i że wobec tego od oskarżenia za dalsze przestępstwa, o które obwinia osk. Stańczyka Prokuratura, a mianowicie o występek z par. 5 i o zbrodnię z par. 140, 152, 155 ab i za występek z par. 305 uk. osk. Stańczyk powinien być natychmiast uwolniony.

Nieuzadnione zapatrywanie.

To zapatrywanie uznał Trybunał za nieuzasadnione. Dla oceny, jakie czyny przestępne mają być w stosunku do osk. Stańczyka przedmiotem postępowania karnego, miarodajną dla Trybunału jest **treść uchwały sejmowej i okoliczności, wśród których ją powzięto.**

Postanowienie art. 21 konstytucji Rz. P. uzależniające od zezwolenia Sejmu karno-sądowe ściganie posła, stanowi wyjątek od wyraźnej z par. 34 pk. 1. 1 zasady legalności, a zatem jako przepis prawa wyjątkowego (jus speciale) musi być tłumaczone ściśle z wykluczeniem wykładni rozszerzającej. Z tego założenia wychodząc stwierdzić należy, że wedle dosłownego brzmienia omawianego przepisu, przysługuje Sejmowi jedynie prawo swobodnej decyzji w tym kierunku, czy pewien oznaczony czyn popełniony przez posła ma być przedmiotem karno-sądowego ścigania. **Z chwilą powzięcia tej decyzji ustaje ingerencja Sejmu na tok postępowania karnego.** Narzucanie sądowi z góry kwalifikacji kryminalnej czynów przestępnych, niewątpliwie nie leżało w intencji Sejmu.

Za wszystkie czyny.

Mając na uwadze, z jednej strony treść pism organów oskarżenia publicznego, a z drugiej strony sprawozdanie z posiedzeń Sejmu z 30 list. 1922 i przebieg dyskusji o wydaniu posłów, uwzględniając, że przedmiotem dyskusji w Sejmie nie było ewentualne ograniczenie wydania pos. Stańczyka za pewne tylko czyny w związku z 6 listopada, uznał Trybunał, **że powołaną uchwałą z 30 list 1923 zezwolił Sejm na pociągnięcie pos. Stańczyka do odpowiedzialności karno-sądowej za wszystkie czyny przestępne, spełnione rzekomo w czasie krwawych zajść listopadowych.**

Wobec tego postępowanie karne przeciw osk. J. Stańczykowi **toczyć się ma nadal co do wszystkich przestępstw, objętych aktem oskarżenia.**

* * *

Zwrócić trzeba uwagę na ten fakt, że **odwodowi świadkowie, powołani przez obronę PPS.** nie dają **niemal żadnych** wyjaśnień, odciążających obwinionych. Już wczoraj doszło do teg, że **obrona przed zeznaniami kilku świadków zrzekła się ich zeznań.** Pocóż zatem obciążać proces i **powoływać wogóle świadków,** którzy żadnych zeznań złożyć nie umieją?

* * *

Wczoraj zwrócił znowu ogólną uwagę na siebie **p. Heski,** znany wogóle ze swoich wystąpień, a w szczególności **z arogancji w czasie procesu listopadowego.**

P. Heski niejednokrotnie występuje z wnioskami i **zapytaniami do oskarżonych.** Kłócenie, jak np. wczoraj z osk. Tuchowiczówną, **chce ich zmusić do zeznań przychylnych dla PPS., a nieprzychylnych dla samych oskarżonych.** Dowiadujemy się, że tego rodzaju postępowanie p. Heskiego wywołuje protest **nawet wśród obrońców, czemu dał wczoraj wyraz podczas rozprawy jeden z obrońców, zastrzegając się przeciw samozwańczym wystąpieniom p. Heskiego.**

Jest to już rzeczą zresztą ogólnie wiadomą, że **obrońcy PPS. zwracają przedewszystkiem uwagę na menerów PPS.** zasiadających na ławie oskarżonych, a innych obwinionych traktują jako **konieczne ofiary,** które spokojnie mogą nawet siedzieć w... kryminale **na chwałę Polskiej Partji Socjalistycznej.** Tow. Klemensiewicza, Hoffmana, Ziffera, Stańczyka i in.

•

Dziwne też bardzo i nigdy nie praktykowane jest zachowanie się oskarżonych z wolnej stopy, nie mówiąc już o tem, że ich prawie niema na sali, spacerują oni ustawicznie po sali, czytają gazety, a p. Haecker siadając koło nich, przyjaźnie (bo jest wśród swoich przyjaciół!) rozmawia jakby na... sali teatralnej w Kasie Chorych. Należałoby położyć kres tym nieporządkom, bo utrudniają one wogóle prowadzenie procesu, dla oskarżonych czynią ich ławę miejscem miłego pobytu, a przedewszystkiem ubliżają dostojeństwu Trybunału sali sądowej i powadze procesu.

Kl. Hr.

Prowokacje ukraińskie i niemieckie w Sejmie.

Prawicowa mowa pos. Łypacewicza. — Chrucki i Kronig atakują administrację polską.

Warszawa. 21 czerwca. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu dotyczyło budżetu ministerstwa spr. wewnętrznych i ministerstwa skarbu. Rozprawę nad budżetem ministerstwa skarbu rozpoczął referent pos. **Łypacewicz** (Wyzwolenie). Mowa jego trwała 2 i pół godziny i była w tonie swym **prawicowa.** Pos. Łypacewicz nie wspomniał nic o podatkach pośrednich, natomiast mówił wiele **o konieczności zaniechania demagogji.** (Byłoby wskazanem, aby panowie z „Wyzwolenia" zechcieli wziąść pod uwagę słowa swego kolegi klubowego. — Przyp. Red.).

Rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych dała pole do ataków na administrację polską. Rozpoczął je pos. **Chrucki** (ukr. socjalista), który **w niebywały sposób atakował administrację polską,** odżegnywując się od kultury polskiej jak djabeł od święconej wody. W rezultacie **zażądał zniesienia funduszów na policję.**

Drugim mówcą był pos. **Kronig** (Niemiec), który wygłosił **prowokacyjną mowę,** udając lojalnego obywatela Państwa Polskiego. Nie obchodziło go nic, co się dzieje w Niemczech, a kiedy mu wypomniano Wóz Drzemały, mówił, że można było wynaleźć już jakiś inny, świeższy dowcip. **Twierdził on, że Polska jest państwem narodowościowem, a nie narodowem.** Mowę swą zakończył prowokacyjnym frazesem: „Jest można obecnie redukcja, jeżeli będziecie stosowali nadal tą zasadę (tj., że Polska jest państwem narodowem) to zredukujecie Polskę do granic etnograficznych".

Mowę Kroniga oklaskiwali bardzo posłowie z mniejszości narodowych.

Odpowiedział mu świetnie pos. **Bigoński,** który **zacytował cały szereg przykładów represji niemieckich wobec Polaków.**

Rokowania polsko-niemieckie w sprawie opcji nie dały rezultatów.

Warszawa. 21 czerwca. (Tel. wł.). Rokowania polsko-niemieckie prowadzone w sprawie opcji i obywatelstwa niemieckiego pod przew. Keckenbecka we Wiedniu **nie dały pozytywnych rezultatów,** wobec czego Keckenbeck postanowił przed ostatecznym arbitrażem wznowić akcję pośredniczącą.

Warszawa. 21 czerwca (Tel. wł.). Rząd dał z wolnych funduszów **4 miljony złotych** na 3 miesiące Bankowi rolnemu na pomoc dla małorolnych.

4 miljony złotych dla małorolnych

Warszawa. 21 czerwca. (PAT.). Na życzenie własne pan kierownik Ministerstwa pracy i opieki społecznej Gustaw Simon został zwolniony przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej z pełnienia obowiązków kierownika Ministerstwa pracy i opieki społecznej przy równoczesnem zleceniu mu dotychczasowych funkcji do chwili objęcia urzędowania przez zamianowanego równocześnie ministrem pracy i opieki społecznej pana Ludwika Darowskiego, dotychczasowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego I-szej klasy Rzeczpospolitej Polskiej przy rządzie Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Nowa taryfa celna

Warszawa. 21 czerwca. (PAT.). Rada ministrów dnia 20 bm. uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie taryfy celnej. Projekt ten uzgodniony ostatecznie na ostatniem posiedzeniu Komitetu ekonomicznego ministrów, wchodzi w życie 15 dnia po ogłoszeniu odnośnego rozporządzenia, opartego na punkcie 2 art. 1 ustawy z dnia 11 stycznia 1924 r. o naprawie skarbu państwa i reformie walutowej.

Produkcja węgla na Górnym Śląsku.

Katowice. 21 czerwca. (PAT.). Górnośląski związek przemysłu górniczo-hutniczego w Katowicach ogłasza następujące **zestawienia porównawcze produkcji węgla na G. Śląsku z miesięcy kwietnia i maja.** Produkcja węgla na G. Śląsku wynosiła w tonach **w kwietniu 2,071.846, w maju 2,342.684,** z tego skonsumowano na G. Śląsku 685.638, w kwietniu, w maju zaś 366.889: **do Niemiec wysłano w kwietniu 603.745 w maju 1,123.519,** do innych krajów wywieziono w kwietniu 305.473, w maju 351.254. Ogółem wysłano w kwietniu 2.019.343, w maju 2,520.850. **Zapas węgla wynosił z początkiem kwietnia 703.448, z początkiem maja 753.941,** z końcem kwietnia 753.941, z końcem maja 572.992. Podstawiono wagonów w kwietniu 147.912, w maju 194.298. **Załogi** wynosiły **w kwietniu 144.579, w maju 142.911,** robotników, z czego było mężczyzn w kwietniu 136.537, w maju 134.915, cudzoziemców pracowało w kwietniu 5.461, w maju 5.219 osób.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wielkie manifestacje na cześć Mussoliniego.

Rzym. (AW.). Jak słychać w Bolonji urządzili faszyści wielką manifestację i pochód przez ulice miasta, w którem m. in. brali udział senatorowie, posłowie i wojskowi. Burmistrz miasta wezwał uczestników tej manifestacji do złożenia przysięgi wierności dla Mussoliniego. We środę ma się odbyć Rada Ministrów, we czwartek zaś wygłosi Mussolini w senacie mowę polityczną. Zgromadzenie opozycyjnych posłów zostało zwołane na piątek.

WYJAŚNIENIE SZCZEGÓŁÓW ZABOJSTWA MATTEOTI'EGO.

Rzym. (AW.). „Messagero" przyznał nareszcie Dumini pod naciskiem obciążającego go materjału, że brał udział wraz z 4 towarzyszami w wykonaniu zbrodni na Matteotim a to z rozkazu Rossiego, Filipelego i Marinelliego. Matteotiego zabito natychmiast po wtrąceniu go do automobilu a zwłoki rzucono nad jeziorem Vico za płotem, poczem auto wróciło do miasta. Dumini udał się następnie do Filipeliego do redakcji „Corriere Italiano" i odbył z nim naradę nad sposobem ukrycia zwłok. W tym celu w nocy z wtorku na środę redaktor „Corriere Italiano" p. Calassi i przywódca związku p. Wolpi (obydwaj aresztowani) opuścili miasto i zdołali ukryć zwłoki w pewnem miejscu, którego Dumini wydać nie może. Zdaje się, że w międzyczasie zwłoki już spalono. Na podstawie tego zeznania aresztowani oskarżeni zostaną o zbrodnię rozmyślnego morderstwa i spisku celem wykonania zbrodni politycznej. Wszyscy adwokaci w Palermo i Kozenca zastrajkowali i nie jawili się na rozprawach sądowych.

O naprawę administracji

Mowa posła Medarda Kozłowskiego, wygłoszona w Sejmie podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 18 czerwca 1924 r.

I.

Wysoka Izbo! Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jest **kręgosłupem administracji państwowej. Minister spraw wewnętrznych,** jako zwierzchnik władz wojewódzkich i powiatowych, które są organami wykonawczymi także innych resortów, jako szef policji państwowej, jako szef i kontrolor samorządów, **jest właściwym kierownikiem polityki wewnętrznej Rządu względem obywateli.** Nic też dziwnego, że stronnictwa polityczne baczną zwracają uwagę na to Ministerstwo i że zazdrośnie strzegą swych wpływów, starając się ograniczyć wpływy przeciwne.

BEZPARTYJNOŚĆ URZĘDNIKÓW.

Pan Prezes Thugutt dał temu wyraz, skarżąc się **na partyjność urzędników i na partyjne nominacje.** Ja zgadzam się zupełnie z tem stanowiskiem p. prezesa Thugutta, pozwolę sobie tylko **historycznie trochę te rzeczy oświetlić.** Pierwsze nominacje w Polsce pochodzą od t. zw. Rządu Ludowego z r. 1918 i początków 1919. Dzięki uprzejmości jednego poczciwego człowieka miałem możność zaznajomić się z jedną z takich nominacji. Brzmi ona:

„Obywatelu, mianuję Was starostą w K. (nazwa obojętna).

Jedźcie natychmiast do K. lub M. i obejmujcie urzędowanie“.

Dlatego wymienione są dwie miejscowości, bo — **ludność,** chcąc „dopomódz“ władzom państwowym, **sama wybierała starostów** i niewiadomo było, czy nominat, przyjechawszy na miejsce, nie zastanie tam innego, wybranego starosty.

(Głos: A kto podpisany?) Podpisany ówczesny Minister spraw wewnętrznych.

Niema się nawet czemu bardzo dziwić. **Ten Rząd ludowy,** który uważał się za **Rząd łagodnej rewolucji, starał się o to, aby obsadzić wszystkie stanowiska oddanymi sobie ludźmi.** Jednakże te nominacje „obywatelskie“ i „towarzyskie“ wnet się na szczęście skończyły. Skończyły się dlatego, że przyszedł Sejm, a w Sejmie stronnictwa tego pierwszego Rządu znalazły się w znakomitej mniejszości: należało podzielić się wpływami z innemi stronnictwami. Wówczas przyszła **druga faza nominacji,** mianowicie nastąpił **podział państwa na strefy wpływów partyjnych,** przyczem **podział ten odpowiadał do pewnego stopnia dawnemu podziałowi zaborczemu.**

Jeżeli te **stosunki,** które trwały kilka lat **nie przyniosły Rzplitej bardzo poważnych szkód,** to dlatego, **że urzędnicy** mianowani partyjnie, **mieli w sobie dość poczucia obowiązku i miłości kraju** i potrafili pogodzić poglądy partyjne z obowiązkami urzędników.

Dziś ta **sprawa jest mniej aktualną,** dziś nominacji masowych już niema, przeciwnie **są redukcje,** nasz **aparat urzędniczy konsoliduje się w dodatnim kierunku dzięki** temu, o którem mówiłem, **poczuciu obowiązkowości u ogromnej większości urzędników.**

Ale dzieje się coś ciekawego: mianowicie **urzędnicy znani ze swych lewicowych przekonań są dziś gwałtownie atakowani przez te stronnictwa, którym oddali swoje przekonania,** a często i swoją pracę, **a są atakowani za to, że więcej służą państwu niż partji.**

I zdarzają się, proszę Panów, takie **sytuacje — tragiczne** dla danego człowieka, konieczne — dla obserwatora, a dla wszystkich bardzo pouczające, że właśnie my, **prawica** tej Wysokiej Izby, **musimy bronić urzędników o lewicowych przekonaniach przed atakami ze strony lewicy.** (Głos: To dobrze świadczy o nas). Nie wiem, jak to świadczy o Was, ale napewno dobrze świadczy o nas. Przyczyny tego zjawiska są jasne. Urzędnik stara się w służbie państwowej być bezpartyjnym, a **w praworządnem Państwie jest już taka natura rzeczy, że to co bezbarwne, to jest bardziej podobne do białego niż do czerwonego.**

FEDERACYJNA POLITYKA P. PIŁSUDSKIEGO NA KRESACH.

Partyjnictwo w administracji największe wyrządziło nam szkody w województwach wschodnich. Województwa te nie należały do tego podziału sfery wpływów, o których mówiłem przedtem. **Dostały się one pod wyłączny wpływ jednostki** i wszystko, co się tam działo przez 3 lata, musimy zapisać na rachunek generalnego komisarjatu ziem wschodnich, powołanego wolą Naczelnego Dowódcy. Ten Komisarjat Ziem Wschodnich zamiast wziąć się do uporządkowania stosunków, **zamiast wyzyskać nastroje ludności, które wtedy,** panie Jeremicz, **były entuzjastyczne dla Polski, wziął się** przy pomocy różnych organizacji **do robienia polityki, nieszczęsnej polityki federacyjnej.** Zaczęto kaptować ludność miejscową, obiecując jej **ziemię za darmo i inne niemożliwe rzeczy.** Ta lekkomyślna polityka srodze się na Polsce zemściła. Oto kiedy po odparciu najazdu bolszewickiego znaleźliśmy się znowu na terenie tych ziem, przekonaliśmy się z bólem serca i ze zgrozą, że **wpływy polskie, tak fatalnie reprezentowane przez federalistów znikły, a inicjatywa dostała się w ręce tych, imieniem których przemawiał tutaj pan poseł Grünbaum,** a którzy, siedząc tu od półtora roku już, nie starają się bynajmniej, aby pozytywną pracą przyczynić się do poprawy stosunków, na ziemiach których są przedstawicielami, ale **w myśl zasady „im gorzej tem lepiej“, dokładają starań, ażeby ten stan w dalszym ciągu trwał, gdyż sądzą, że tym sposobem prędzej zrealizują swoje cele polityczne, godzące w byt państwowy Rzeczypospolitej.**

KU CZCI ZASŁUŻONYCH POLAKÓW.

Setna rocznica urodzin Karola Miarki

W bieżącym roku obchodzić będzie Śląsk setną rocznicę urodzin jednego z najlepszych jego synów, Karola Miarki, który położył wielkie zasługi około rozbudzenia ducha polskiego na Śląsku.

Karol Miarka urodził się 22 października 1824 r. w Pielgrzymowicach, w powiecie pszczyńskim, gdzie przez dłuższy czas był nauczycielem, później jednak szykanowany dla swej polskości przez władze pruskie oddał się całkiem pracy dla ludu polskiego.

Napisał kilka popularnych powieści, redagował „Zwiastuna“, wychodzącego w Królewskiej Hucie, później w r. 1869 nabył od Chociszewskiego z Chełmna „Katolika“, który również przeszedł różne koleje.

Karol Miarka, sterany pracą i prześladowaniem rządu pruskiego, osiadł w Cieszynie, gdzie umarł i został pochowany.

Z panny sklepowej księżniczką

W Szkocji wydarzył się fakt, jakgdyby wyjęty z romansu, a o którym donoszą z Edynburga, co następuje:

Konstacja Lyon, panna, sprzedająca w jednym z tamtejszych sklepów, wniosła do sądu prośbę o uznanie jej za prawowitą córkę lorda Bowes-Lyon, którego córka z pierwszego małżeństwa wyszła za księcia Yorku, drugiego z kolei syna króla angielskiego, Jerzego. W czasie odnośnego dochodzenia sądowego pokazało się, że lord Bowes-Lyon utrzymywał stosunek miłosny z niejaką panną Sneaton, którą wreszcie poślubił i legitymował córkę, będącą owocem tego związku.

Obecnie więc panna sklepowa ma sobie sądownie przyznane pełne nazwisko, tytuł książęcy, pokrewieństwo z synową królewską, i co dla niej może najważniejsze, prawo do części spadku po swym ojcu, który, jak wielu arystokratów angielskich, krył się przed światem ze swem drugiem małżeństwem.



Clarence Ashton, 10-cioletni kompozytor marsza na otwarcie wszechbrytyjskiej wystawy w Wembley. Na konkursie marsz fenomenalnego kompozytora otrzymał pierwszą nagrodę.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść.

31)

Nie zdołał jej powstrzymać ostrzegawczy syk Borkowiczowej.

— Słuchaj, nie wypada, daj spokój!...

Upomnienie nie podziałało, wobec czego Julja do swego wraca pokoju.

Krysta natomiast już przeczytała. Już zamroczył ją czar poezji...

— „Jakie to jednak ładne, takie bezpośrednie“...

Ona też z małego stolika bierze flakon i obok śpiącej Ścibora głowy stawia.

Po wyjściu Krysty z za tarasu wypada Sara... Jest tak wzburzona, że aż trzy razy nos rękawem wytarła, wazony pań na dawne poodnosiła miejsca, swój jeno w godności daru zostawiając, i buraczaną pięścią pogroziwszy pustemu krużgankowi, wiersz Ścibora stara się odczytać. Srodze zawiedziona, spluwa na podłogę i wynosi się z hallu.

W samą porę, bo na tarasie widać już Pawła. Z wczesnej wraca przechadzki. I on też ciekaw jest, nad czem to śmieszek zasnął.

Z nieżyczliwym uśmiechem w ustach kreśli coś na Ludwika rękopisie. Skończył, pod ścianę podszedł i rozważa. Ruchem gwałtownym wznosi w górę rękę, jak gdyby chciał po oszczep sięgnąć. Niesłuszne zresztą posądzenie upadnie, skoro się okaże, iż Racięski tylko odpędza od siebie tu zabłąkaną osę.

Nieporozumienie dlatego należy zanotować, że w tej właśnie chwili ciszą ranka targnął z różnych kątów hallu wydobyty trójkrzyk, niewątpliwie kobiecy.

Gdzieś z pod schodów wybiega Sara i sprzątać zaczyna tak hałaśliwie, zamiata tak gwałtownie, jak gdyby koniecznie chciała śpiącego obudzić.

To też Ścibor podnosi głowę i przeciera oczy. Spostrzegł przed sobą widza i trochę się zawstydził.

— A to już ranek?... Zrazu chciałem co napisać, ale z miejsca błogosławiony zmógł mię spiczek. Miałem ładny sen. Śniłem, żem był na dworze króla Saula, jako Dawid śpiewający. Nuciłem mu jakiś hymn, gdy szaleniec rzucił we mnie oszczepem. I wie pan, do kogo ten psychopata był podobny?

— Z przedmowy pańskiej nie trudno się domyśleć, że do mnie. Stwierdzeniem stanu rzeczy uprzedzam i cech aktualności pozbawiam to właśnie, co w oczach pana miało uchodzić pewnie za cios. Ja ze swej strony ten tylko komentarzyk wtrącę, że bądź co bądź Dawid ocalenie swe pospiesznej zawdzięczał ucieczce.

Dawid melancholijnie chwiał głową.

— Tak, tak... Ten mędrzec i artysta, który został w końcu królem, kochał widocznie życie. A pan, panie profesorze... Czy nigdy nie zdarzyło się panu uciekać?

W odpowiedzi na to Paweł ze stołu porwał starą żelazną, za przycisk używaną podkowę, i ująwszy ją oburącz, z niekłamanym wysiłkiem złamał, a połówki niedbale rzucił na dywan.

— A pan, panie Ścibor?

— Wspaniałe! — zawołał ten w olśnieniu.

— Podobało się? Zatem radzę, niech pan nie zwlekając ucieka. We śnie błagał pan obcą moc o życie, jako żeś jest słaby i szukasz dla się azylu...

Ludwik znagła nachylił się nad kartką ze swym wierszem i czytał:

— „Zabieraj pan swoje manatki i ruszaj, skąd przybyłeś niebacznie“. Doskonałe! Po polsku, pisownią Akademji... Co za pyszna mitologja! Bożek staroskandynawski, a może duch samego Langesagla, do maluczkich zwraca się per „pan“ po polsku, daje na drogę pięćset franków...

— ...Francuskich! — podpowiedział profesor.

— Przepraszam: szwajcarskich... Pakuj, powiada, manatki i ruszaj. Ruszaj po trzech zaledwie tygodniach pobytu na wyspie. A biedny robak szura nogami, bóstwu uszanowanie swe składa, i usiadłszy na walizce, nie rusza się z miejsca!

I pyknął obfitym dymem z cygara.

— Do woli bóstwa w każdym razie radziłbym się zastosować.

— A jeżeli się nie zastosuję?

Ze spalonej twarzy Pawła odpłynęła krew, cera zaświeciła ziemistym tonem, a na oczy rzuciły się mgły.

I nic nie mówił, tylko z takim obiecującym impetem jedną z połówek rozdartej rzucił podkowy, że aż na taras przez drzwi otwarte prysnęła.

(C. d. n.)

Tajemnicza sprawa Matteotiego
przedmiotem politycznej intrygi międzynarodowej.
Rząd włoski ma już dość nagonki międzynarodowych aferzystów żerujących we krwi.

Rzym. (PAT). Agencja Stefani. **Komentarze pewnego odłamu prasy europejskiej, oparte zresztą na fałszywych wiadomościach,** które pojawiły się z racji okrutnego zabójstwa posła Matteotiego, oraz inwektywy tejże prasy przeciw faszyzmowi **budzą tutaj wielkie zdumienie. Postępowanie to,** pochodzące zresztą z przyczyn, niezależnych od samego aktu zabójstwa, które posłużył tylko za pretekst, **uważane jest przez opinję publiczną za próbę wtrącania się w wewnętrzne stosunki włoskie.** Nie trzeba zapominać, że podobne zabójstwa zdarzały się ostatnio we wszystkich krajach. Należy ubolewać nad zabójstwem także i z tego powodu, że przerwało ono dzieło zgody narodowej, któremu prezes Mussolini poświęcił bardzo wiele pracy, jak tego dowodzi ostatnia jego mowa w Izbie deputowanych. **Nie ulega wątpliwości, że zabójstwo nie poderwie ani faszyzmu, którego siła jest o wiele większa, niż to przypuszczają pewne koła cudzoziemskie, ani też rządu narodowego.** Policja i organy sprawiedliwości działają z całą stanowczością i bezwzględnością. Sytuacja jest zupełnie normalna.

RZĄD MUSSOLINI'EGO PANUJE NORMALNIE.

Rzym. (PAT). W poniedziałek dnia 23 czerwca br. odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem **Mussolini** zobrazuje **obecną sytuację polityczną** oraz zaznajomi radę ministrów z głównemi linjami swego przemówienia, jakie wygłosi nazajutrz w senacie. Na temże posiedzeniu minister **de Stefani** przedstawi **w dłuższem przemówieniu sytuację finansową.**

POSIEDZENIE WIĘKSZOŚCI PARLAMENTARNEJ POD PRZEWODNICTWEM MUSSOLINI'EGO.

Rzym. (PAT). Na niedzielę zwołał Mussolini posiedzenie większości parlamentarnej, której się odbędzie w Palazzo Vieneda pod jego przewodnictwem.

POSIEDZENIE POSŁÓW FASZYSTOWSKICH.

Rzym. (PAT). **Mussolini** wezwał **posłów faszystowskich** do **Rzymu** na posiedzenie **na dzień 25 czerwca.** Jak wiadomo w tym dniu odbędzie się zebranie posłów opozycyjnych celem uczczenia pamięci Matteotiego. Dnia **23 czerwca odbędzie się posiedzenie rady ministrów.** Tego samego dnia zbiera się **senat celem wysłuchania mowy Mussoliniego.**

ZADOWOLENIE Z FEDERZONIEGO.

Rzym. (PAT). „Messagero“ wyraża zadowolenie z nowego ducha pracy wprowadzonego do ministerstwa spraw wewnętrznych przez Federzoniego. W całem tem ministerstwie nastąpiły zmiany personalne. Usunięci zostali nawet woźni i gońcy tak, że z dawnej organizacji nic nie pozostało.

(Minister Federzoni jest jednym z głównych twórców ruchu nacjonalistycznego, rozwijającego się we Włoszech od 20 przeszło lat. Posiew idei nacjonalistycznych Federzoniego i kilku jeszcze ludzi, jak Corradini itd. przygotował faszyzm. Przyp. Red.).

OSTRY KURS WE WŁOSZECH WZGLĘDEM WSZELKIEGO NIEDBALSTWA.

Rzym. (PAT). Nowy dyrektor policji śledczej usunął urzędników, pozostających pod zarzutem niedbałego pełnienia służby w czasie ostatnich wypadków.

Dyrektorjat faszystowski przyjął ogólną dymisję biura prasowego i wyznaczył komisję administracyjną, która zajmie się rozpatrywaniem sytuacji.

FINZI PRAGNIE SIĘ USPRAWIEDLIWIĆ.

Rzym. (PAT). Dymisjonowany **wiceminister Finzi** wystosował do prezydenta parlamentu pismo, w którym **prosi o wyznaczenie parlamentarnego sądu honorowego, któryby zbadał zarzuty podnoszone przeciw niemu z powodu jego działalności politycznej.** Jednocześnie w liście tym Finzi podkreśla swą wierność dla Mussoliniego i faszyzmu.

LEPSZY KRÓL, BYLE NIE MUSSOLINI.

Rzym. (PAT). Król przyjął posła socjalistycznego Zamboniego, który w czasie wojny był majorem Alpini.

Śledztwo w sprawie zabójstwa Matteotiego postępuje naprzód

Rzym. (PAT). Sędzia śledczy przesłuchuje **dwa razy dziennie aresztowanych** pod zarzutem udziału w zamordowaniu Matteotiego. **Dumini odmawia zeznań,** oświadcza jedynie, że gdy zacznie mówić, to będzie czego słuchać. **Najbardziej złamany** z pośród oskarżonych **jest Filipelli.** Zeznaje on, że wiedział jedynie od szefa prasowego Rossiego, że istnieje zamiar uprowadzenia Matteotiego, jednak **nic nie wiedział o zamiarze zamordowania Matteotiego.** Gdy się dowiedział od Duminiego, że Matteoti został zamordowany, z przerażenia zemdlał.

Jeden z oskarżonych pobierał pieniądze od komunistów

Rzym. (PAT). WBK. Badanie aresztowanego **Marinellego** idzie w kierunku wydobycia od niego, czy dał pieniądze sprawcom zamachu oraz czy uczestniczył w zebraniach uczestników mordu.

Redaktor „Corriere Italiano“ Quilici podaje, że **pożyczył Filipellemu na jego prośbę automobilu,** który właśnie udało mu się kupić. Wieczorem dowiedział się od służby, że **automobil jest poplamiony krwią.** Gdy zapytał Filipellego o wyjaśnienie, ten mu odpowiedział, że w tym automobilu został zamordowany Matteoti. Jakkolwiek **uwięzieni dotychczas pod zarzutem udziału w morderstwie nie chcą zeznawać,** to jednak istnieje przypuszczenie, że gdy znawcy wydadzą swe orzeczenie o przedmiotach znalezionych u nich, zdecydują się zeznawać. Szoferów oraz właściciela garażu Tomasiniego wypuszczono na wolność dla braku poszlak przeciw nim. Okazuje się, że **Thierschwald przybył z Rosji w lutym i pobierał w tym czasie wsparcia od komunistów rzymskich.** Później był używany przez faszystów jako wywiadowca. Pani Matteoti zeznała, że Thierschwald usiłował kilkakrotnie wśliznąć się do mieszkania jej męża, zawsze jednak odsyłano go do parlamentu, gdzie Matteoti większą część dnia spędzał. Pani Matteoti wspomniała też, że **mąż jej oświadczył o Thierschwaldzie, że jest to szpicel na dwie strony.**

Włochy nie pozwolą zagranicy mieszać się do swoich spraw wewnętrznych.

Paryż. (AW). Ambasador włoski Avezzana skarżył się Herriotowi **na gwałtowne ataki radykalnej prasy francuskiej przeciwko Mussoliniemu.** Ataki te **uważane są w Rzymie za szkodliwe dla dobrych stosunków francusko-włoskich.**

TAKT SZWAJCARJI.

Berno szw. (PAT). Rada narodowa odrzuciła 94 **głosami** przeciw 38 wniosek socjalistów o wyrażenie **parlamentowi włoskiemu** współczucia z powodu zamordowania dep. Matteotiego.

SPRZECZNE POGŁOSKI O MIEJSCU POCHOWANIA.

Rzym. 21 czerwca. (PAT.). Z Syrakuz donoszą, że Rossi odjechał na pokładzie parowca do Trypolisu. Prasa opozycyjna widzi w nim jednego z głównych inicjatorów zamordowania Matteotiego i sądzi, że jego zeznania mogłyby wyjaśnić całą sprawę. Inne pisma włoskie donoszą znowu że Rossi miał się udać do Anglji i że widziano go w Londynie. Zwłok Matteotiego jeszcze nie odszukano. Policja otrzymuje wiele listów podających, gdzie zwłoki Matteotiego się znajdują. Zdaje się, że listy te mają na celu zmylenie poszlak. Między innemi zgłosił się do policji człowiek, który zeznał, że zwłoki Matteotiego zostały początkowo pochowane nad brzegiem jeziora Vico później jednak gdy rozeszła się wiadomość o mordzie przeniesione w inne miejsce. Twierdzenie to zdaje się potwierdzać fakt, że automobil, który nocą powrócił do Rzymu tejże samej nocy wyjechał z miasta po raz wtóry, prawdopodobnie aby zwłoki przewieźć w inne miejsce.

Armja niemiecka liczy 2 mil. żołnierzy.
Alarmujący wywiad z francuskim ministrem wojny gen. Nollet.

Londyn. 21 czerwca. (PAT.). „Morning Post“ ogłasza dłuższy wywiad z generałem Nolletem, który oświadczył między innemi, że **partje wojskowe w Niemczech zyskują coraz bardziej na sile.** Jeżeli się śledzi — mówił minister — niemiecką literaturę wojskową, to dojdzie się do przekonania, że ma ona **wyłącznie tendencje ofenzywne.** Do wszystkich komend wojskowych wysłano dokładne instrukcje, by przygotowały się do szybkiej mobilizacji. W konsulatach niemieckich zagranicą utworzono biura kontroli, aby w razie mobilizacji można było wysłać do kraju wszystkich zdolnych do noszenia broni. **Liczebność armji niemieckiej wynosi — zdaniem Nolleta — około 2 miljonów żołnierzy. Kontrola wojskowa** w Niemczech **jest faktycznie niemożliwa,** ponieważ rekruta nie powołuje się w oznaczonych terminach. **Niemożliwa jest również kontrola fabryk amunicji.**

Rozmowy radjotelegraficzne między
N. Yorkiem a Londynem.

Londyn. 21 czerwca. (PAT.). Jak donosi „Manchester Guardian“ czynione przed niedawnym czasem **próby radjotelefonicznego połączenia N. Jorku z Londynem dały wyniki bardzo pomyślne.** Wymiana rozmów odbyła się bez przeszkód i nadzwyczaj wyraźnie. Ponadto do sukcesów zaliczyć należy również bardzo pomyślny **eksperyment połączenia stacji radiotelegraficznej z aparatami telefonicznemi zwykłemi, znajdującemi się na lądzie.** Dzięki takiemu połączeniu członkowie rządowej komisji radiotelegraficznej słyszeli rozmowę z N. Jorkiem u siebie w domu w zwykłych aparatach telefonicznych.

Przed zjazdem Herriota z Mac Donaldem w Chequers.
Francja wystąpi z projektem rozbrojenia Niemiec.

Paryż. 21 czerwca. (PAT.). Wedle Petit Parisien **Herriot w czasie swych narad w Chequers opierając się na sprawozdaniach generała Nolleta i Degoutte wyrazi konieczność rozbrojenia Niemiec oraz** postara się w porozumieniu z Mac Donaldem o wyjaśnienie sposobu zastąpienia innemi środkami ochronnemi paktu gwarancyjnego, który z powodu nie ratyfikowania go przez Anglję i Stany Zjednoczone został anulowany.

Herriot wyraża sympatje dla rządu i narodu angielskiego.

Paryż. 21 czerwca. (PAT.). Herriot przyjął wczoraj dziennikarzy angielskich i amerykańskich, wobec których wyraził zadowolenie z powodu swego wyjazdu do Anglji. Premjer podkreślił, że żywi sympatje dla rządu i narodu angielskiego i jest przekonanym, że dojdzie do porozumienia z Mac Donaldem. Nakoniec Herriot oświadczył, że spodziewa się wzmocnienia entente Cordiale.

Zamach bombowy
na gubernatora indochin

Kanton. 21 czerwca. (PAT.). Biuro Wolffa donosi o zamachu na gubernatora Indochin Merlina. W czasie bankietu wydanego na cześć gubernatora Indochin Merlina przez kolonię francuską w Kantonie, nieznany Chińczyk, który następnie zbiegł, rzucił bombę do sali, w której bankiet się odbywał. Merlin wyszedł z zamachu bez szwanku, natomiast zabici zostali: dyrektor nowojorskiego domu importowego De Meret z żoną oraz pewien urzędnik banku indochińskiego. Oprócz tego zostały dwie osoby ranne śmiertelnie a 5 ciężko.

Walka byków w Berlinie

Berlin. (AW.). Zawiązało się konsorcjum hiszpańsko-niemieckie, które w lipcu ma urządzić w stadjonie walkę byków. Umowa została podpisana, lecz przedsiębiorcy nie otrzymali jeszcze odpowiedzi co do możliwości urządzenia walki w stadjonie, mogącym pomieścić około 60.000 osób. Trudności finansowe przedsięwzięcia mogą być poważne, ponieważ każdy z toreadorów zażądał 1.500 dolarów za występ, nie licząc kosztów podróży i utrzymania w Berlinie. Za byka przedsiębiorcy hiszpańscy **żądają 4000 marek oprócz kosztów transportu do Berlina.**

Bezczelne prowokowanie robotnika polskiego na Śląsku.

Bezprawne narzucenie 12-godzinnej pracy.

Katowice. (Tel. wł.). „Głos Poranny“ otrzymuje następującą wiadomość z miejscowości **W. Hajduki:** W tutejszej hucie zebrał w ubiegły wtorek kierownik ruchu p. Hausmann (Niemiec) członków rady załogowej śrutowni i oświadczył im że **huta będzie w przyszłości tylko wtenczas utrzymana w ruchu jeżeli się robotnicy zgodzą od poniedziałku, 23 bm., pracować na 12 godzin z przerwami, jak było przed wojną.**

Robotnicy ci nie zobowiązali się do niczego, gdyż chcieli się poinformować u związków, i u załogi.

Tensam pan **zawołał sobie także robotników zmiany nocnej, którym oświadczył tosamo,** co zmianie dziennej, i którym **dodał, że p. Korfanty sam będzie obstawał przy 12-godzinnej pracy.**

Powyższą informację zaopatruje **„Głos Poranny“** następującą uwagą od Redakcji. Wiadomość tę otrzymujemy ze źródła poważnego i wiarygodnego. **Jeżeli pracodawcy na to robią przesilenie, by robotnika zmusić do 12-godzinnej pracy, to uważamy to nietylko jako prowokację robotnika, lecz także jako przekroczenie ustawy.**

Przedstawicielom rządu, przybyłym na pertraktacje na Śląsk, **zwracamy na butne stanowisko pracodawców uwagę.** Robotnikowi polskiemu, który okazał ze względów patrjotycznych dużo poświęcenia, **nie można narzucać bezprawia.**

Huta „Pokoju“ mimo zamówień rządowych

w dalszym ciągu zwalnia robotników

Katowice. (Tel. wł.). **„Goniec Śląski“** donosi: Huta „Pokoju“, której Rząd polski dał poważniejsze zamówienia, podobnie, jak Hucie Królewskiej, **wypowiedziała mimo wszystko, już po otrzymaniu zleceń, pracę robotnikom.**

Taka informacja nadeszła z Nowego Bytomia. Dowodzi ona, że zarząd huty mimo zamówień rządowych, **wykonuje plan dyrekcji w Gliwicach.**

Szósty tydzień strajku tkaczy w Bielsku.

Fabrykanci zażądali 15 proc. zniżki zarobków.

Biała. (Tel. wł.). **„Placówka Kresowa“** donosi: Strajk tkackich robotników, rozpoczęty 14 maja br., **nie zapowiada spełnienia postulatów robotniczych.**

Fabrykanci ani myślą o jakiejkolwiek podwyżce, przeciwnie, zażądali 15 procent zniżki zarobków.

Na ostatnich konferencjach przy współudziale delegata Min. Pracy p. Wojtkiewicza **ofiarowali tkaczom 12 groszy od tysiąca wątków,** robotnicy **żądają 16 groszy** i na tem utknęły pertraktacje.

Delegat Min. Pracy oświadczył Komitetowi strajkowemu, że **podjąłby się pertraktacji dalszych pod warunkiem, że robotnicy zgodzą się na stare płace w chwili wybuchu strajku.** Inaczej nie bierze na siebie **żadnej odpowiedzialności za przeciąganie się strajku.**

Przewódcy socjalistyczni, którzy strajk lekkomyślnie wywołali, **stracili głowę i biernie przypatrują się coraz to większej nędzy robotnika.**

Na publicznych zgromadzeniach mają robotnicy rozstrzygnąć sami, czy wrócić na dawnych warunkach do pracy, czy dalej strajkować.

ooo

Rewizje i aresztowanie komunistów w Wilnie

Wilno. (Tel. wł.). W związku z wykryciem organizacji komunistycznej w Wilnie **dokonano przed kilku dniami rewizji w mieszkaniach członków tej organizacji.**

Znaleziono wiele materjału obciążającego w postaci broszur, fotografji i ulotek komunistycznych.

Aresztowano: Icka **Aronowicza,** Gitę **Glens,** Cyprę **Warszawską,** Rachanę **Gwiromanówna,** Mowszę **Zamieczańskiego,** Mowszę **Szapiro,** Abrama **Szulkina,** Abrama **Lukiermana,** Zysmana **Pierewczkina** i Bunię **Szmulowicza.** Aresztowani zostali przekazani władzom sądowym.

Morderstwo rabunkowe w Białej.

Zamordowanie rzeźbiarza.

W Białej onegdajszej nocy przypuszczalnie koło północy **został zamordowany w przedpokoju swojego biura przy ul. Komorowickiej Nr 21 znany rzeźbiarz i właściciel pracowni kamieniarskiej, Józef Fojcik; kasę, znajdującą się w biurze, opróżniono.**

Śp. Józef Fojcik wieczór o godzinie 8-ej był na kolacji u swej rodziny w Bielsku, następnie w kawiarni Europejskiej, skąd około godz. 10 w nocy udał się do biura w Białej, gdzie od dłuższego czasu sypiał w przyległym pokoiku. **Rano przybyła córka zastała ojca martwego na podłodze z okropnie pokaleczoną twarzą.**

Przywołany lekarz, dr Kwieciński i policja stwierdzili **śmierć wskutek licznych uderzeń tępemi narzędziami.**

Na szyi trupa znaleziono cienki powrózek, ale nie odszukano śladów duszenia.

Zamordowany Józef Fojcik liczył 64 lat, urodził się w Wiedniu.

W OBRONIE POLSKIEJ ARMJI.

Wojskowym nie wolno wiecować.

Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych wydał wszystkim wojewodom następujące zarządzenie: **od wojskowych — szergowych,** obecnych na zgromadzeniu publicznem lub wiecu politycznym **mają organy służby bezpieczeństwa publicznego zażądać wylegitymowania się i wezwać ich do niezwłocznego opuszczenia zebrania oraz zawiadomić o tem najbliższą komendę wojskową.**

W razie oporu lub niechęci wylegitymowania się lub **w razie obecności żołnierzy na zebraniach o charakterze przeciwpaństwowym,** gdyby nie było żandarmerji wojskowej organy służby bezpieczeństwa **powinny obecnych szeregowych przytrzymać i przekazać najbliższej komendzie wojskowej lub żandarmerji.**

Rzeczy ciekawe

BEZROBOTNI W ROSJI SOWIECKIEJ.

Liczba bezrobotnych w Rosji jest — wedle informacji nadchodzących stamtąd — największą na świecie w porównaniu z liczbą zajętych pracą robotników, a także, bezwzględnie biorąc, kolosalną.

I tak, w miesiącu maju br. liczba mających pracę robotników w Sowdepji wynosiła 5,930.000, **a bezrobotnych — przeszło miljon.** Do bezrobotnych zaliczeni są jednak nietylko sami robotnicy, ale także urzędnicy, których liczbę znacznie zredukował ostatnimi czasy rząd sowiecki. Głównemi przyczynami bezrobocie są: ogólne ciężkie przesilenie w gospodarce społecznej Rosji i koncentracja przedsiębiorstw fabrycznych, która pociągnęła za sobą zamknięcie mniejszych fabryk. W dodatku liczba bezrobotnych zwiększa się skutkiem przypływu ludności wiejskiej, do miast, a mianowicie tych robotników, którzy podczas wojny wrócili na wieś, a teraz znów ją opuszczają.

Ze względu na pustki w kasach, rząd sowiecki nie może przyjść z należytą pomocą bezrobotnym, a zasiłki im udzielane — co najwyżej trzy ruble w złocie na miesiąc — nie wystarczają na najskromniejsze życie. Zresztą zasiłki te wypłacane są nieregularnie i to nie wszystkim robotnikom, którzy się po nie zgłaszają. Także zarobki, wypłacane przy robotach państwowych, zorganizowanych celem zatrudnienia bezrobotnych, wynoszą zaledwie jedną trzecią płac, jakie ustalone są po fabrykach.

Krótko mówiąc, **bezrobotnych rosyjskich czeka śmierć głodowa,** wprawdzie rozłożona na raty, ale nieuchronna, jeżeli w jakiś nadzwyczajny sposób rządy sowieckie nie zostaną z Rosji usunięte w jaknajkrótszym czasie.

HANDEL NIEWOLNIKAMI NAD MORZEM CZERWONEM.

Prasa angielska zajmuje się żywo w ostatnich czasach **sprawą handlu niewolnikami,** który odżył znowu na wybrzeżach morza Czerwonego, a który przybrał tak niepokojące rozmiary, że rząd angielski widział się zmuszonym do zarządzenia energicznych środków przeciw niemu.

Obecnie haniebnym tym handlem zajmują się w pierwszym rzędzie Abisyńczycy, którzy w dorzeczu Białego Nilu i w głębi Sudanu urządzają **polowania na murzynów,** sprzedając następnie swą zdobycz potajemnie w pobrzeżnych miejscowościach morza Czerwonego. Kupcami „żywego towaru“ są Arabowie, przewożą go oni w łodziach na przeciwny brzeg morza — do Hedżasu i Zemenu — skąd dostaje się potem w głąb Azji.

Liczne drobne wysepki i małe zatoki na afrykańskiem wybrzeżu morza Czerwonego dają handlarzom niewolnikami, operującym tylko w nocy, doskonałe punkty schronienia. Obecnie eskadra angielska otrzymała znaczną liczbę łodzi torpedowych, których zadaniem jest wyszukiwanie owych kryjówek. Dotąd wychwytano już sporo transportów z gotowym „towarem“ i uwolnionych murzynów odesłano do ich stron rodzinnych.

Najsmutniejszym jednak faktem jest, że z handlarzami arabskimi wchodzą w spółkę także ludzie biali, przynęceni olbrzymimi zyskami, jakie przynosi handel niewolnikami. Władze angielskie postanowiły podobno, schwytanych na gorącym uczynku handlu niewolnikami ludzi białych, stawiać przed sąd doraźny.

ŚWIAT KOBIET.

Jak się odbył ślub Sary Bernhardt?

Znany angielski teatroman, Silvain Mayer, którego ojciec kilkakrotnie angażował na gościnne występy Sarę Bernhardt, wydał niedawno pamiętniki swego ojca, w których podaje kilka ciekawych szczegółów z życia wielkiej artystki w Londynie.

Ojciec Mayera, bardzo energiczny dyrektor teatralny, zaangażował Sarę Bernhardt po raz pierwszy w roku 1879 z całym zespołem „Comedie Francaise“ do Londynu.

Mayer umiał należycie ocenić niezwykłe powodzenie artystki i od tego czasu był ciągle w kontakcie z Sarą Bernhardt, nie spuszczając jej z oka ani na chwilę.

W mieszkaniu Mayera odbył się właśnie ślub wielkiej artystki.

Sara Bernhardt poznała w Londynie pewnego Greka, nazwiskiem Damala.

Pokochała go z pierwszego wejrzenia i po dwóch dniach zgodziła się wyjść za niego zamąż.

„Tylko trzy osoby — pisze Mayer w swych pamiętnikach — **były obecne w czasie ceremonji ślubnej.** Mój ojciec, ja i jej przyjaciółka, która specjalnie przyjechała z Paryża, by być obecną na ślubie Sary Bernhardt.

Dzięki właśnie tej przyjaciółce udało się doprowadzić do końca obrzędek ślubny. **W chwili bowiem, gdy trzeba było włożyć na palce pierścionki,** okazało się, że **Sara Bernhardt zapomniała przywieźć swego ze sobą.**

Na szczęście przyjaciółka **znalazła w torebce złoty pierścionek** i w ten sposób umożliwiła dokończenie ślubnej ceremonji.

Fakt ten świadczy o tem, że przyjaciółka Sary **znała artystkę doskonale, skoro w Paryżu jeszcze pamiętała o największej wadzie Sary.**

Mąż Bernhardt miał wówczas **28 lat.** Sara Bernhardt **przedstawiła metrykę, według której przypisywano jej zaledwie 30 lat,** w rzeczywistości jednak liczyła już **około czterdziestki.**

Szczęście pożycia małżeńskiego nie trwało jednak długo. Po kilku tygodniach **doszło między małżonkami do bardzo gorących scen, skutkiem czego nastąpiło zupełne zerwanie.**

Po dwóch latach **zrozpaczony Damala opuścił Paryż i stał się nałogowym morfinistą.** Biedny, opuszczony przez wszystkich, zmarł w Atenach, w szpitalu, wskutek zatrucia organizmu morfiną.

Z KRAJU.

PRZED WYBORAMI DO KASY CHORYCH W TARNOWIE.

Tarnów, 20 czerwca 1924.

W sobotę popołudniu przed Zielonemi Świętami pojawiły się w mieście afisze, zapowiadające wybory do Kasy chorych w Tarnowie na dzień 17 sierpnia! — Wybory do obecnej Rady Kasy chorych odbyły się we wrześniu 1921. Widocznie jednak **socjalistom zależało na przyspieszeniu wyborów i odbycie ich w czasie wakacyjnym** w obawie, by nie przegrali. Sądzą zapewne, że **podczas wakacyj wielu pracodawców wyjedzie wraz ze swą służbą i stracą w nich swych przeciwników.**

Nadto i ogłoszenie tuż przed Zielonemi Świętami, że w terminie 10-dniowym należy zbadać, czy się członkowie znajdują na listach wyborców, urwało również 4 dni do reklamacyj, tj. sobotę i 2 dni Zielonych świąt, potem 1 niedzielę.

Obywatele, którzy patrzą na działalność Kasy chorych, w których się odbywała agitacja rewolucyjna listopadowa, **w której mają posady agitatorowe socjalistyczni i rewolucyjni, wnieśli protest do Starostwa przeciw temu** sprytnemu **skróceniu okresu reklamacyjnemu.**

Członkowie, którzy poszli sprawdzić, czy się znajdują na listach wyborców, skonstatowali dziwne opuszczenia. **Jakby rozmyślnie przy zapisywaniu się na członków, nie wciąga się dat urodzenia**, a formularze tak opiewają, że w nich niema rubryk o tem dla pracodawców, a są dla ubezpieczonych. W ten sposób można wykreślić z listy wyborców wszystkich pracodawców z tytułu „niepełnoletności“. **Że jeszcze tego socjaliści nie zrobili z innymi, tylko z ks. Parylą, to jest dowodem „lojalności“.**

Nadto **wniosły poszczelne stowarzyszenia protest do Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej przeciw wyborom w sierpniu, żądając przeniesienia ich na wrzesień, z powodu, że sierpień utrudnia wielu wykonanie prawa wyborczego,** a ustawa o ordynacji wyborczej dąży, aby prawo głosowania tak co do czasu, jak i miejsca było ułatwione.

Wszystkie stowarzyszenia chrześcijańskie zawiązały Komitet wyborczy, dążący do takiego przeprowadzenia wyborów, by instytucja Kasy Chorych była instytucją pożyteczną dla chorych robotników, a nie źródłem dochodów dla agitatorów rewolucyjnych. Teraz bowiem, **jak stwierdzają osoby wiarygodne, 80 procent dochodów Kasy chorych pochłania personal, urzędujący tam, tj. agitatorowie rewolucyjni, 10 procent pobierają lekarze, a 10 procent chory, jako jako zasiłki.**

Obecny Zarząd Kasy chorych pod pozorem akcji humanitarnej założył w Pleśnej sanatorjum, z którego jednak korzystać mogą wyłącznie żydowscy uczniowie szkolni... Domy i grunta na ten cel kupione kosztowały wiele pieniędzy, co przyczyniało się do podwyższania taks co dwa tygodnie.

Dalszy ciąg korespondencji w następnym numerze „Gońca“).

NOWY SĄCZ.

Wynik matur gimnazjalnych.

Gimnazjum I: Egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dyrektora Zakładu, p. Pelczara, złożyli:

Adamczyk Wład., Belec Czesław, Boratyński Kazimierz, Cabalski Aleksander, Czyżowski Jerzy, Jabłoński Bolesław, Jasica Jan, Krzysztoń Romuald, Makarowski Kazimierz, Nycz Bronisław, Potok Władysław, Pudło Jan, Racięski Zbigniew, Rojek Stanisław, Smoliński Jan, Wąsowicz Tadeusz, Zawada Jan i Żdżarski Władysław. Reprobowano 5.

Gimnazjum II.: Przewodniczący: Dyrektor Zakładu p. Maczuga. Egzamin dojrzałości złożyli:

Amsterdam Hersch, Bednarek Stefan, Bednarz Józef (cel.), Benisz Alfred, Berger Leon, Chwalibóg Jan, Decker Emil, Dinstenfeld Zygmunt, Frey Mojżesz (cel.), Gargata Alfons, Gnoiński Dominik, Gołębiowski Kazimierz, Janiak Józef, Kasprzyk Józef (cel.), Kanczak Tadeusz, Keller Schulim, Mężyk Eugenjusz, Prokop Stanisław, Wiśniewski Witold i Zając Jan. Reprobowano 2.

Gimnazjum żeńskie: Przewodniczący: wizytator Kurat. krakowskiego, p. Rzepiński. Egzamin dojrzałości złożyły:

Bulsiewiczówna Helena, Gegenówna Łucja, Dormannówna Elza, Górczanka Wanda (cel.), Górska Bronisława (cel.), Kleinmanówna Mina, Lustgartenówna Helena, Oleksówna Janina, Oleksówna Zofja (cel.), Pawlikowska Jadwiga, Płonkówna Helena, Schipperówna Salomea, Stachówna Pelagja, Steinhofówna Anna (cel.), Sternówna Rachela, Stuberówna Janina (cel.) i Szewczykówna Stefanja.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA. W dzień Bożego Ciała odbyła się u nas, jak corocznie uroczysta procesja z kościoła parafjalnego naokoło Rynku przy udziale reprezentantów władz państwowych i autonomicznych, korpusu oficerskiego oraz tłumu wiernych. Celebrował ks. infuł. Dr Góralik. W uroczystości wzięły również udział załogujący w Nowym Sączu I p. s. p. z muzyką, straże ogniowe, cechy oraz korporacje i stowarzyszenia ze sztandarami.

Ponura tragedja miłosna w Laszkach

40-letni Don Juan. — Nowa ofiara. — Kochanka-matka — zdradzoną. — Demon zemsty. — Ponury pamiętnik. — Straszna zbrodnia uwiedzionej.

Niedawno donosiliśmy o strasznem morderstwie, jakiego dokonała nauczycielka Stefanja Bosakowa na osobie swego przełożonego, Ostapa Koblańskiego, kierownika szkoły w Laszkach dolnych koło Chodorowa. Dziś podajemy dalsze szczegóły.

Ostap Koblański był od dłuższego czasu kierownikiem szkoły w **Laszkach.** Liczył około 40 lat, od lat 4 żonaty był z miejscową nauczycielką, osobą miłą, przystojną i inteligentną. Wzorowe pożycie małżeńskie nie przeszkadzało jednak Koblańskiemu **uważać się za pierwszorzędnego Don Juana.** Romansował więc na wszystkie strony, nie bacząc na to, że jest żonatym i ojcem dziecka. Na tem tle doszło nawet w zeszłym roku do skandalu. Sprawę musiał łagodzić inspektor szkolny, a wynikiem tego było przeniesienie podwładnej Koblańskiemu nauczycielki z Laszek.

Na miejsce przeniesionej przyszedł nauczyciel, **Michał Bosaków,** człowiek żonaty i ojciec jednego dziecka. Małżeństwo Bosaków było nieszczęśliwe, gdyż czuli się niedobrani, żyli więc tylko razem dla dziecka, które oboje bardzo kochali.

Romantyczny kierownik zauważył, że małżeństwo jest niedobrane i **począł 23-letnią, przystojną Bosakową pocieszać.** Trwało to przez **całą wiosnę.** Koblański obiecywał Bosakowej, że ją rozwiedzie, sam uzyska rozwód i wtedy będą mogli żyć razem — szczęśliwi.

Wreszcie Bosakowa **poczuła się matką** i wtedy zrozumiała, jak daleko posunęła się w swym stosunku do Koblańskiego.

W tym momencie rozpoczęła się tragiczna strona tej ponurej afery.

Bosakowa, czując się matką, z tem większą troskliwością zwracała się do Koblańskiego, niebaczna na skutki i męża. Lecz z przerażeniem zauważyła, że **Koblański poczyna jej unikać, szydzić z niej i drwić z jej łatwowierności,** a nawet, że stara się zerwać z nią i zatrzeć ślady dawnego stosunku, **zabiegając około przeniesienia Bosaka** z Laszek. Odezwała się w niej dzika energja zawiedzionej kobiety, **miłość przerodziła się w nienawiść.** W **pamiętniku** swym, który prowadziła Bosakowa, pisze: **„Za swą podłą zdradę zginie, jak pies“.**

Próbowała jeszcze wyznać wszystko żonie Koblańskiego, lecz on do tego nie dopuścił. W ostatniej rozmowie z kochankiem groziła mu zemstą, lecz ten drwił z niej i szydził.

Kupiła wtedy rewolwer i siekierę i czekała tylko sposobności, by doknać krwawej zemsty.

Pewnego dnia poszła Bosakowa z rewolwerem w ręku, przebrana w ubranie męża **pod okno** mieszkania Koblańskiego z zamiarem **zastrzelenia go.** Zobaczyła go, siedzącego z żoną i dzieckiem przy stole, chciała strzelić, lecz po chwili zaniechała tego, **myśląc, iż może zranić żonę lub dziecko — „a przecież oni niewinni“.** W pamiętniku swoim napisała wówczas:

„Ona taka sama nieszczęśliwa, jak ja, wszak on ją zdradza. Udaje troskliwego męża, każe jej wieczór iść wcześnie spać, mówiąc, że słaba, a potem wychodzi do mnie, ze mną ją zdradza i kłamie, że się z nią rozwiedzie lub ją zamęczy“.

Na drugi dzień wieczór zauważyła Bosakowa, że okna w sali szkolnej są otwarte. Znów nurtować poczęła **chęć zemsty.** Jak wczoraj przebrała się w ubranie męża i zaczaiła się w ciemnej sali, czekając na Koblańskiego.

Po chwili wszedł Koblański, by zamknąć okna, lecz momentalnie **padł na ziemię, uderzony siekierą w** głowę. Pochylona nad leżącym zadaje mu jeszcze **sześć śmiertelnych cięć w głowę,** poczem wyszedłszy przez okno, udaje się do domu.

Tu budzi męża, odczytuje mu parę zdań z swego pamiętnika, **całuje dziecko** i wybiega.

Równocześnie daje się słyszeć krzyk żony Koblańskiego, która znalazłszy trupa męża, padła zemdlona na ziemię.

Bosakowa, wyszedłszy na podwórze, wrzuciła **do studni** siekierę i **sama wskoczyła** do niej, by się utopić. Po chwili jednak wydobywa się z niej i oddaje w ręce nadbiegłych policjantów.

We wstępnem śledztwie zeznała Bosakowa **jasno i otwarcie,** że z premedytacją dokonała morderstwa na niewiernym kochanku, pokazując ze szczegółami, **jak** tego dokonała. W ubranie męża przebrała się **dla** swobody ruchów i dlatego, że buciki męża mają gumki przy obcasach i cicho można w nich stąpać. **Do** studni wskoczyła, celem odebrania sobie życia, **lecz** po chwili **postanowiła się ocalić,** gdyż podejrzenie mogłoby paść **na jej męża,** a **ona nie chce, by ktoś cierpiał za nią niewinnie.**

Bosakową odstawiono do Chodorowa, a zwłoki zamordowanego pochowano na cmentarzu w Laszkach.

Z ziemic Polski.

ZJAZD CHIRURGÓW POLSKICH WE LWOWIE odbędzie się w dniach 10, 11 i 12 lipca. Umieszczeniem uczestników zajmuje się komitet miejscowy (klinika chirurgiczna ul. Pijarów 4, gospodarz prof. Schramm, Lwów, Kraszewskiego 10), dokąd należy zwracać się wcześnie o mieszkanie z podaniem ilości osób i z uwagą czy w hotelu, czy bezpłatnie, prywatnie. Tematy wykładów należy zgłaszać pod adresem: Warszawa, ul. Wspólna 62 m. 4, dr Lewenstern, najpóźniej do 1 lipca 1924 r. z krótkiem streszczeniem pracy. Na dworcu głównym już od dnia 9 lipca stale urzędować będzie Biuro informacyjne Zjazdu.

TOW. PRZYJACIÓŁ SKARBU PAŃSTWA ukonstytuowało się we Lwowie, jako oddział miejscowy zawiązanego w Warszawie stowarzyszenia, działającego na całym obszarze Rzeczypospolitej. Celem jego jest, jak opiewa statut, „powołanie całego społeczeństwa do żywej akcji w ugruntowaniu i w osiągnięciu najpomyślniejszego stanu skarbu Państwa“. Towarzystwo ma zatem zadanie uświadamiać o obowiązku ofiarności w okresie sanacji skarbu, współdziałać z władzami skarbowemi w zakresie należytego spełniania obowiązków obywateli na rzecz skarbu, oraz podejmować inicjatywę w kierunku zwiększenia źródeł dochodów skarbowych.

ZAMORDOWANIE STARCA W CELACH RABUNKOWYCH. Robotnik Nykoła Watrol, mieszkający w pobliżu Orzechowej, **w pow. sanockim,** poszedł onegdaj do tartaku **„Polska Sosna“,** aby odebrać zarobiony pieniądz. Nie zastawszy dyrektora, nie otrzymał pieniędzy, z powodu czego **wywołał** piekielną awanturę. Wieczorem wracając do domu, spotkał **idącego** z dworu staruszka, Markusa Wolfa, na którego rzucił się z nożem i zadawszy mu cięcie w głowę, **spowodował** śmierć swej ofiary. Mordercy udało się **tylko** zrabować zegarek z łańcuszkiem, gdy w **chwili,** gdy zabrał się do poszukiwania za pieniądzmi, **spłoszyły** go wozy, na których jechali ludzie. **Mordercę** ujęła policja i odstawiła do więzienia.

BANDYCI KRESOWI WCIĄŻ CZYNNI. Szajka, złożona z 20 bandytów, dokonała napadu na **majątek** Paździeżyce w gm. Nowym Siweżeniu i zrabowali 9 koni, 3 siodła, karabin, 2 rewolwery, ubranie i **pewną** ilość pieniędzy. Po rabunku, trwającym pół **godziny,** bandyci łup ulokowali na własny wóz, **poczem** uciekli w wozie lub na koniach na stronę sowiecką.

CELEM ZWIĘKSZENIA SPRAWNOŚCI POLICJI I WOJSKA W TĘPIENIU BANDYTÓW na Kresach wschodnich, oraz przekraczających granicę band **dywersyjnych** litewskich i bolszewickich, wydano **polecenie,** aby organa administracyjne korzystały z **pierwszeństwa** przy rozmowach telefonicznych, a w **razie** konieczności rozmowy prywatne ograniczono, oddając je do użytku organom bezpieczeństwa.

DYMISJONOWANI NAUCZYCIELE W OKRĘGU ŁÓDZKIM ZOSTANĄ Z POWROTEM PRZYJĘCI. Wskutek interwencji zarządu głównego Z. P. N. S. **P.** ministerstwo oświaty zawiadomiło Kuratorjum **okręgu** łódzkiego, że wszystkie etaty zostały zatwierdzone i poleciło przyjąć z powrotem zwolnionych **nauczycieli,** z wyjątkiem zupełnie nieuzdolnionych, **lub** nieprzygotowanych do nauczania.

GŁÓD I NĘDZA RZUCIŁY GO POD KOŁA TRAMWAJU. Onegdaj, gdy tramwaj podjazdowy, **dążący** z Aleksandrowa do Łodzi przejeżdżał ul. **Aleksandrowską,** nagle z chodnika **jakiś człowiek w podeszłym** już wieku podbiegł do szyn i rzucił się pod tramwaj. Hamulcowy z trudnością wagon zatrzymał. **Potłuczony** silnie niedoszły samobójca zeznał, że **już od pół** roku pozbawiony jest pracy, wobec czego **postanowił** popełnić **samobójstwo.**

ARESZTOWANIE ROZLEPIAJĄCYCH ODEZWY KOMUNISTYCZNE. Ubiegłej nocy policja łódzka, obchodząc dzielnicę północną, zauważyła kilka osób, rozlepiających odezwy na murach. Okazało się, iż rozlepiali oni odezwy międzynarodówki komunistycznej, datowane w Moskwie dnia 21 maja, a zawierające gloryfikację rozstrzalnego z wyroku sądu doraźnego komunistę Engla, przyczem wzywano młodzież polską do walki z rządami burżuazyjnymi. Po sprowadzeniu rozlepiaczy odezw do urzędu śledczego stwierdzono, iż są nimi: Juda Zalcberg, Moryc Miotelka i Samuel Rozenberg. Wszystkich osadzono w więzieniu i wdrożono śledztwo.

KOLEJARZE RADOMSCY ZŁOŻYLI 4000 RUBLI ZŁOTYCH NA SKARB NARODOWY. Rzadki dowód ofiarności i wyrobienia obywatelskiego dali pracownicy dyrekcji kolei państw. w Radomiu. Premjer przyjął onegdaj delgację pracowników tejże Dyrekcji, która na ręce Prezesa Rady Ministrów złożyła 4000 rubli złotych i 10 rubli srebrnych, przeznaczając tę ofiarę na Skarb Narodowy.

WALKI POLICJI Z BANDYTAMI. We wsi Puchawie w pow. Włodawskim bandyta z szajki Wróbla, Adam Sobil Klatka, zastrzelił posterunkowego Wincentego Rymaszewskiego, poczem rzucił się do ucieczki. Drugi policjant, Izył dał do uciekającego w żyto kilka strzałów i zranił zabójcę w szyję i w rękę. Sobil-Klatka przyznał się do kilkunastu napadów w pow. Hrubieszowskim i Włodawskim.

We wsi Kołach, gm. Jazgarzewie pow. grójeckim, czterech policjantów z Tarczyna natknęło się na poszukiwanego bandytę, Ignacego Małejskiego. Bandyta dał kilka strzałów do policjantów, lecz chybił. Natomiast policjanci dali salwę i jedna z kul ugodziła bandytę w nogę. Raniony upadł i został pochwycony.

SKONFISKOWANIE ODEZWY WYBORCZEJ W WARSZAWIE. W związku z wyborami do Kas chorych wydana odezwa lewicy klasowej związków zawodowych, została obłożona aresztem i skonfiskowana. Odezwa ta nosiła tytuł: „W niedzielę dnia 15 czerwca wszyscy świadomi robotnicy i robotnice głosują na listę nr. 3 lewicy klasowej związków zawodowych“. Konfiskata nastąpiła na podstawie 129 art. k. k. z równoczesnym pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej w innych wydania i rozpowszechniania tej odezwy.

KONIEC STRAJKU MIĘSNEGO w Warszawie przyniósł dzień wczorajszy. Targowisko nierogacizny na Pradze ożywia się. Kasa targowa rozpoczęła już swe prace rejestracyjne. Oznacza to ni mniej ni więcej, tylko to, że strajk hurtowników trzody chlewnej rzeźników i masarzy został zlikwidowany.

EPIDEMJA ZAMACHÓW SAMOBÓJCZYCH w Warszawie nie ustaje. Onegdaj kronika pogotowia ratunkowego zanotowała cztery wypadki zamachów samobójczych przez usiłowne otrucie się: amoniakiem, jodyną, sublimatem, a także i esencją octową.

NIEZWYKLE POMYŚLNE WYNIKI POBORU REKRUTA W WILEŃSZCZYŹNIE. Na podstawie zestawionych w tych dniach wykazów z poboru rekruta rocznika 1903 w Wileńszczyźnie, stwierdzają władze wynik niezwykle pomyślny. Powiat Wilejski, który jest osiedlem band i najwięcej wykazuje napadów bandyckich, dał pełne 100 procent rekruta. Nie uchylił się ani jeden poborowy pomimo łatwej sposobności przedostania się do Białorusi sowieckiej. Pow. Wileńsko-Trocki, mający na południu część ludności litewskiej, dał 98 procent. W innych pow. sytuacja przedstawia się również dobrze. Najgorzej wypadł pobór w samem Wilnie, gdzie pewien, drobny zresztą, procent, uchylających się, przypada przeważnie na żydów. Wyniki poboru dowodzą, że ludność nasza jest usposobiona przychylnie dla państwowości polskiej, a podburzana jest jedynie z zewnątrz przez agentów litewskich i bolszewickich.

NOWA KOPALNIA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM. Na terenie Śląska opolskiego, pod Bytomiem, między Miechowicami a Miejską Dąbrową powstała nowa, państwowa kopalnia kruszców. Prace około budowy hali maszyn, szybu i domu mieszkalnego są w pełnym biegu. Nowa kopalnia ma nazwę: „Neue Friedrichsgrube“.

ODGRZEBANIE STAREJ SZUBIENICY POD CIESZYNEM. Na tzw. „górze szubienicznej“ pod Cieszynem, w pobliżu koszar wojskowych, żołnierze, zajęci tam kopaniem rowu, wygrzebali starą szubienicę, która stała tam setki lat i zniesioną została dopiero w połowie ubiegłego stulecia.

ZA TERROR STRAJKOWY odpowiadał przed sądem bytomskim robotnik Nowak z Rozbarku. Oskarżenie zarzuciło mu opór przeciw władzy państwowej. Nowak należał do tych, którzy podczas ostatniego strajku pełnili służbę posterunków strajkowych przed kopalnią „Heinitz“. Pewnego dnia on i inni, niewyśledzeni, sprawcy rzucili się na pewnego chętnego do pracy. Dzień później aresztowano Nowaka w Bytomiu. Aresztującym urzędnikom stawił silny opór. Sąd skazał oskarżonego za te wykroczenia na 4 miesiące więzienia.

II. ŚLĄSKI ZJAZD URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH z Województwa Śląskiego i zachodniej Małopolski odbędzie się w Bielsku, w sali Strzelnicy, w niedzielę, 22 bm., o godz. 9.30 przedpołudniem.

SZEŚCIOTYGODNIOWY KURS DLA PAŃSTW. DOZORCÓW SANITARNYCH. Ministerstwo spraw wewn. komunikuje, że drugi **sześciotygodniowy kurs dla państwowych dozorców sanitarnych** w Państwowej Szkole Higieny zakończył się w dniu 14 bm. egzaminem, odbytym pod przew. zastępcy generalnego dyrektora służby zdrowia dra Jana Adamskiego. Wszyscy kandydaci w liczbie 30 zdali egzamin z wynikiem pomyślnym. Na zakończenie przemówił do uczestników kursu naczelnik wydziału dr. P. Jarmiński.

KONSULAT AUSTRJACKI W KRAKOWIE BĘDZIE ZAMIENIONY NA HONOROWY. Jak słychać z kół urzędowych, dotychczasowy konsulat austrjacki w Krakowie w najbliższym czasie ma być zniesiony, agendy konsularne mają być powierzone konsulowi honorowemu. Nadto mają być utworzone konsulaty honorowe w Bielsku i Katowicach. Dotychczasowy konsul austrjacki w Krakowie Schwimmer będzie przydzielony do poselstwa austrjackiego w Warszawie, albo powołany do centrali w Wiedniu.

O UMOWĘ ROLNĄ W POZNAŃSKIEM I POMORSKIEM. Rokowania prowadzone już od dawnego czasu między pracodawcami i robotnikami o zawarcie nowej umowy zbiorowej rolnej w województwie poznańskiem i pomorskiem nie doprowadziły jeszcze do porozumienia głównie z powodu różnicy zdań co do ubezpieczenia. Wobec tego dnia 20 bm. odbędzie się w ministerstwie pracy i opieki społecznej sąd rozjemczy, do którego każda ze stron dostaje po sześciu przedstawicieli.

Z DNIA POLITYCZNEGO.

„Naprzód“ niepoprawnie kłamie.

(T.) „PAT“ stał się wczoraj przedmiotem ataku ze strony poirytowanego „Naprzodu“. Przywidziało się redakcji „Naprzodu“, że „Pat“ przeinacza wypadki włoskie i świadomie „osłania faszystów“. Tą osłoniętą rewlacją miało być nie podanie do wiadomości ogółu przez „Pata“ tego, że „morderstwo miało na celu usunięcie człowieka, który wiedział, jakie nieczyste interesa robili faszyści z Sinclairem“. Chodziło krótko mówiąc, o zohydzenie ruchu faszystowskiego. Znana metoda, którą często stosuje międzynarodówka w celu wywrócenia niedogodnego dla siebie rządu. Okazuje się, że sensacyjne wiadomości czerpał „Naprzód“ z pism wiedeńskich, którym z przyzwyczajenia wierzy bez zastrzeżeń, aby się nie sprzeciwić tradycji. Tymczasem włoski poseł socjalistyczny Colbera oświadczył, że to zarzut fałszywy, jakoby rząd Mussoliniego obawiał się „dokumentów“ Matteoti'ego, z drugiej strony zaginiony nigdy nie posługiwał się metodami sensacyjnemi i wykrywaniem skandalów. Ciekawi jesteśmy komu bardziej wierzy „Naprzód“, czy informacjom wiedeńskim celowo fabrykowanym dla świata, aby podważyć redutę reakcji europejskiej — Włochy, czy opinji posła socjalistycznego? Czego się to nie robi dla obalenia znienawidzonej reakcji? Kłamstwo jest dobre, ale na krótką metę. Uprawiane z dnia na dzień nudzi i staje się ciężkostrawnem nawet dla czytelników „Naprzodu“. „Naprzód“ jest imperjalistycznie zachłanny. Nie wystarcza mu jedno kłamstwo. W tym samym numerze nieco dalej czytamy, że „Strażnica“ tajna organizacja gen. Sikorskiego, męża zaufania lewicy, to związek prawicowy. Nie wiadomo co tu bardziej podziwiać, czy bezczelność, czy kłamliwe przyzwyczajenia, które się stają chronicznemi. Zwrot na lewo w Europie pomieszał „Naprzodowi“ w głowie. Min. Zamoyskiego zastąpił hr. Skrzyński. Dlaczego lepiej ma odpowiadać Francji hrabia, który wierzył w zwycięstwo Niemiec, a nie hrabia, który niezachwianie trwał przy boku koalicji, to już tajemnicą pp. z ul. Dunajewskiego pozostanie. W to, czy wymiana hrabiów dokonana w „Naprzodzie“ zadowoli zagranicę trzeba wątpić.

NA ULICZNYCH EKRANIE.

Obrazki z plant.

Wprawdzie tegoroczna pogoda skąpi nam uroczych chwil przebywania na świeżem powietrzu, jednak w dnie pogodne, ileż można mieć interesujących obserwacji. Porobiłam je kiedyś, siadłszy na jednej z ławek plantacyjnych pod Wawelem. Poczęłam napawać się szumem drzew i wrzaskiem szeregu latorośli, które wyległy tłumnie wraz ze swemi wychowawczyniami i nie upłynęło jeszcze pięć minut, gdy przystąpili do mej ławki dwaj chłopcy, pardon! „młodzi ludzie“ lat około... szesnastu, którzy uważali, że wszelka formalność „przepraszam“ już się przeżyła i swobodnie zajęli miejsce obok mnie, mówiąc do siebie:

— Wiecie, zaczekam tu, bo umówiłem się z moją „kobietą“.

— Ach! Przyznam się wam, że i ja mam się spotkać.

— Pewnie z Lolą, ale też jesteście wierni, zdaje mi się, że znacie się już pół roku.

— Cóż mam robić z Lolą, krótko mietrzyma.

Jakoż w tej chwili „Lola“ nadeszła, trzymała w ręce „Zagadnienia“ Forela, była upudrowana i miała może lat czternaście. Młody człowiek wstał szybko, podszedł do niej i odeszli razem. Pozostał drugi którego „kobieta“ wnet się też zjawiła i usiadła obok niego, a zarazem mnie. Począł jej robić wymówki.

— Wczoraj czekałem na ciebie dwie godziny, gdzie byłaś?

— Mama kazała mi sprzątać i nie pozwoliła wyjść, ale to wyjątkowo.

— Mama? — Chciał coś powiedzieć, lecz przypomniał sobie o mej obecności i wyrzekł do mnie z pewnością siebie.

— Czy nie mogłaby pani przesiąść się na inną ławkę. Pani nam przeszkadza.

— Ja przeszkadzam? W czem ja mogę wam przeszkadzać.

— Pani jest zanadto ciekawa.

— Takie dzieci powinny się uczyć.

— Przepraszam panią, ale to nasze sprawy.

Widząc, że jednak chcę przeszkadzać dalej, podnieśli się oburzeni i odeszli nie spojrzawszy nawet na mnie.

Za chwilę podjechała z wózkiem dziecinnym, młoda niańka. W wózku mieścił się dwoje miłych, jednakowych dzieciaków. Uśmiechnęłam się do nich i pytam niańki.

— Cóż to za śliczne dzieciaki? Takie ładne jak aniołki, zdaje się, że to bliźnięta?

— Tak, proszę pani mają po cztery miesiące.

— A czy dziewczynki, czy chłopcy?

— Dziewczynki.

— Jaka szkoda — wyrwało mi się z żalem, pomyślawszy, że sama jestem niestety kobietą.

Nie zauważyłam, że ostatnich naszych słów słuchała przechodząca tamtędy jakaś paniusia. Zatrzęsła się on z gniewu i zczerwieniła jak indyk, sycząc głośno:

— Chryste Panie! Jakie to dziś zepsucie i obraza boska, po cztery miesiące mają i żałuje, że nie chłopaki. Taka to zachłanność u teraźniejszych pań. I ma tu być dobrze na świecie!

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczorem: „R. U. R.“.

Poniedziałek: „R. U. R.“.

Wtorek popoł.: „Kordjan“ — wieczorem: „R. U. R.“.

REPERTUAR OPERETKI.

Niedziela popoł.: „Zaczarowana góra“ — wieczorem: „Dzidzi“.

Poniedziałek: „Zaczarowana góra“.

Wtorek: „Dzidzi“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA

Niedziela popoł: „Pierścień z szafirem“ — wieczorem: „Wielki człowiek do małych interesów“.

Poniedziałek: „Wielki człowiek do małych interesów“.

Wtorek: „Wielki człowiek do małych interesów“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Zręczny Muszkieter“, w gł. roli Maks. Linder.

Reduta: „Tancerka z Waldow-Baru“; sens. dramat amerykański w 6 aktach. Po raz pierwszy w Krakowie.

Sztuka: „Maks w zamku duchów“; komedja. Program Maksa Lindera.

Uciecha: „Wiosenne porywy“; dramat w 6 aktach w roli gł. Djana Karene.

Zachęta: „Szatańska intryga“.

Wanda: „Afera diamentowa między Paryżem a Ameryką“; dramat.

Warszawa: „Twarz i maska“ z Harry Peel.

SZWAJCARSKIE PRETENSJE DO GMINY MIASTA KRAKOWA.

Roszczenia szwajcarskiego Banku związkowego o biljonową sumę z tytułu nabycia przez ten bank pretensji do gminy m. Krakowa od wiedeńskiego „Mercura“ sąd krakowski na onegdajszej rozprawie oddalił. Jak wiadomo, „Mercur“ wiedeński miał przed wojną w Krakowie swą filję przy ul. Floriańskiej, gdzie gmina m. Krakowa zaciągnęła pożyczkę w koronach austrjackich. Oddalenie żądań banku szwajcarskiego motywuje sąd tem, że tylko „Mercur“ mo-

że sobie rościć pretensje do gminy m. Krakowa jako jej wierzyciel.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godz. 5 popoł. Porządek dzienny: Czł. K. Nitsch: Przyczynki do historji polskiej konjugacji.

Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się 23 bm. o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: Prof. T. Dziurzyński i prof. R. Taubenschlag: Geneza Spółki handlowej. — Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

WOJEWÓDZKI ZJAZD URZĘDNICZY W KRAKOWIE. Związek zrzeszeń pracowników publicznych zawiadamia tą drogą przybyłych delegatów i zaproszonych panów posłów, jakoteż senatorów, że obrady Zjazdu rozpoczną się punktualnie w niedzielę 22 bm. o godz. 10 przed południem w sali Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański 8.

OPERA LWOWSKA ZJEŻDŻA DO KRAKOWA. Jak się dowiadujemy, pertraktacje dyr. znanego biura koncertowego w Krakowie p. E. Bujańskiego z dyr. Opery warszawskiej odnośnie do gościnnych występów operowych w sezonie wakacyjnym w Krakowie nie doszły do skutku. Natomiast udało się p. Bujańskiemu zawrzeć umowę z operą lwowską, która zjedzie do Krakowa na szereg występów w czasie od 25 lipca do 15 sierpnia.

WALKA Z DROŻYZNĄ. Jak nas informują, w najbliższych dniach odbędzie się w magistracie w sali konferencyjnej konferencja władz. na której rozpatrzoną zostanie sprawa obecnej drożyzny i sposób zwalczania tejże, a szczególnie towarów tekstylnych i obuwia.

OBOZY LETNIE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Ministerstwo spraw wojskowych w porozumieniu z Min. W. Rel. i Ośw. Publ. organizuje podobnie jak w ub. latach obozy letnie przysposobienia wojskowego dla młodzieży szkolnej. DOK. Nr. V Kraków urządza wspomniane obozy w Rytrze (koło Piwnicznej) i pod Starym Sączem dla 700 uczniów szkół średnich oraz w Milówce koło Żywca dla młodzieży pozaszkolnej, przeważnie z G. Śląska. Każdy obóz składa się ze 100 uczestników, obsadę zaś jego tworzą: oficerski personal, wykwalifikowany wychowawca fizyczny i delegowany dla celów pedagogicznych przez Min. W. R. i O. P. profesor szkoły średniej. Obozy rozpoczynają się 1 lipca i trwają 6 tygodni. Uczestnicy obozów letnich szkolnych otrzymają w obozie: 1) wyżywienie w naturze według norm kadeckich i 2) umundurowanie składające się w furażerki, owijaczów, koca, chlebaka, pasa głównego i ładownic pojedyńczych. Ze względu na konieczność jednostajnego ubioru w obozie, winien każdy uczestnik mieć o ile możności mundurek typu harcerskiego. Po ukończeniu kursu w obozie, uczestnicy otrzymają odpowiednie zaświadczenie z odbycia przysposobienia wojskowego.

DROGA KONCESJA NA HANDEL TYTONIEM. Henryk Kościuk z Dąbrowy doniósł do policji, iż niejaki J. M. pod pozorem wystarania się o koncesję na handel tytoniem, wyłudził od niego 100 dolarów i i 2000 zł.

PIES POLICYJNY NA TROPIE WŁAMYWACZY. Do sklepu z ubraniami Mojżesza Rieglera przy ul. Starowiślnej l. 50 włamano się wczorajszej nocy przez wybicie dziury w murze i skradziono znaczną ilość ubrań wartości około 200 zł. Wdrożone na miejscu dochodzenia policyjne przy użyciu psa policyjnego „Piły" dały wynik dodatni. Idąc bowiem za śladami stóp włamywaczy zaprowadził pies policję na cmentarz izraelicki na Grzegórzkach, gdzie znaleziono większą ilość skradzionych ubrań. Ubrania te zwrócono Rieglerowi, za sprawcami wszczęto pościg.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI USTNY w gimnazjum VI w Krakowie (na Podgórzu) odbył się w dniach od 10—12 czerwca br. pod przewodn. dyrektora zakładu z wynikiem: Birn Natan: Censor Leopold; Dobrowolski Tad. (cel.); Fluss Gustaw; Friedmann Michał; Guzik Piotr; Katra Teofil; Leja Czesław. Lerner Michał; Magiera Tad.; Nedela Fryderyk; Pająk Antoni; Rumpler Juda. Sadowski Stanisław; Schein Chaskel: Schenker Sina; Suchoń Stefan; Suwara Franciszek: Śliżyński Bronisław; Wala Jan; Woliczko Kazimierz: Wójcicki Tadeusz. Żadnego z abiturjentów nie reprobowano.

ZLOT OKRĘGOWY SOKOLSTWA W ZAKOPANEM, jaki się odbędzie w dniu 29 czerwca br. obudził wielkie zainteresowanie w całym kraju nietylko ze względu na liczny zjazd, efektowne ćwiczenia, tańce góralskie i krakowskie. ale także z powodu połączonych z nim jedno-dwu- i trzydniowych zajmujących wycieczek turystycznych w Tatry. Zarząd Okręgu krakowskiego z prezesem E. Kubalskim oraz komitetem miejscowym z dyr. Stopowym na czele dokładają starań, aby przebieg tego zjazdu odpowiedział wszelkim wymaganiom i zadowolił licznych spodziewanych uczestników. Dyrekcja kolei w Krakowie zapewniła uczestnikom zlotu przejazd z Krakowa do Zakopanego za cenę pełnego biletu trzeciej klasy, zaś z powrotem połowę ceny biletu czwartej klasy. Wyjazd osobnego pociągu z Krakowa nastąpi w sobotę dnia 28 bm. o godz. 3 popołudniu. Przyjazd do Zakopanego tego samego dnia o 9 wieczór.

EGZAMIN KOŃCOWY W AKADEMJI HANDLOWEJ złożyli dnia 17 bm. z kursu IVa: Bogacki J; Brzycki W; Bytnar M: Dąbrowski J; Kędzierski M; Kieloch F; Kmietowicz St.; Kolber T., Kosiaty J., Kosmyra H; Kupfer T; Matysik L; Mrożek K; Nowak S., Myszkowski L.; Ohli A.; Parafiński J., Pięta J., Pszczek A.; Schoendorf H.; Sieńkowski K.; Simonowicz B., Stamberger J., Skwirczyński M.; Srebnicki M.: Tochowicz W.; Ungar A.; Wietschner G.; Wojnar S.; Wyczałkowski P.

WYPADEK SAMOCHODOWY W POZNANIU. W ubiegłą środę o godz. 4 popoł. na szosie kórnickiej obok Poznania miała miejsce katastrofa samochodowa. Samochód wyścigowy Ld. 521 spotkał na skręcie szosy kórnickiej jadący wóz. Na sygnał woźnica zamiast na prawo skręcił na lewo. Szofer widząc grożące niebezpieczeństwo usiłował zatrzymać motor w miejscu, skutkiem czego samochód zrobił prawie w powietrzu młynka, uderzając kilkakrotnie z taka siłą w drzewa, że jedno z nich popękało. Samochód zarył się w ziemię, mając tył zupełnie strzaskany. Siedząca w samochodzie młoda panna została wyrzucona na środek szosy, doznając silnych obrażeń wewnętrznych i ciężkich okaleczeń na głowie. Dwaj inni pasażerowie doznali tylko lekkich obrażeń. Szofer, wyrzucony z impetem do rowu, wyszedł zupełnie bez szwanku. Stan pokaleczonej panny jest bardzo ciężki.

DZIWNE PRAKTYKI! Nawet na tutejszej klinice dzieją się skandale. W sobotę dnia 21 czerwca wyrzucono z tejże kliniki sparaliżowaną kobietę nazwiskiem Marjanna Zyzak: chorą musiała rodzina nieść na rękach przez ulicę Lubicz, gdyż klinika nie czuła się w obowiązku chorej odwieść do domu. Pytamy się, jakiem prawem i z jakich powodów wyrzucono chorą ze szpitala? Przy nieszczęśliwej kobiece zebrała się większa grupa ludzi z oburzeniem komentując dziki czyn.

KRWAWA UTARCZKA ZE ZŁODZIEJEM. Onegdaj miejski dozorca stajenny Franciszek Jasionowski przydybał na kradzieży nafty robotnika Jana Karneta Wówczas Karnet rzucił się na dozorcę, raniąc go ciężko nożem w rękę. Rannego opatrzyło pogotowie, złodziejem zaś zajęła się policja.

POKAZ GOTOWANIA NA KUCHENCE GAZOWEJ odbył się dnia 11 czerwca w Miejskiej Szkole gospodarstwa domowego wobec grona nauczycielskiego i uczenic. Do zebranych przemówił dyr. Gazowni inż. Seifert udowadniając, że kuchenka gazowa daje nam możność regulowania i dostosowywania potrzebnej ilości ciepła. Następnie demonstratorka ugotowała obiad dla 10 osób. złożony z 2 i pół litra zupy szczawiowej, 3 kg polędwicy z rusztu, 2 kg ziemniaków, pół kg kompotu ze śliwek. Oprócz tego upieczono z pół kg mąki bułkę nadziewaną marmoladą. Gotowanie trwało 65 minut a zużyto gazu 1295 litrów, co przy dzisiejszej cenie gazu — 37 groszy za 1000 litrów — wynosi 47.9 grosza. Ponieważ zainteresowanie temi pokazami rośnie, dyrekcja gazowni urządziła w tym celu specjalny lokal, wyposażony w najnowszego typu urządzenia gazowe. Lokal ten mieści się pod sklepem Gazowni na placu Szczepańskim. W najbliższym czasie mają się tam odbyć pokazy dla publiczności.

NA DOCHÓD KOLONIJ WAKACYJNYCH uczenic pryw. Seminarjum naucz. im. Preisendanza i państw. odbędzie się staraniem uczniów i uczenic seminarjów naucz. pod art. kier. prof. Fr. Koniora w niedzielę 22 bm. o godzinie 7 wieczór w sali Starego Teatru wieczór muz.-wokalny. W programie chóry (przeszło 100 osób), orkiestra symfoniczna i in. Bilety w handlu Wierzejskiego Rynek A—B.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 5.18 i pół: Londyn 22.51: **Paryż** 28: Wiedeń 7.32 i pół: Praga 15.30. Włochy 22.30; **Belgja** 24.22. Szwajcarja 92.01. Holandja 194.20.

Miljonówka 0.53—0.54: Bony złote 0.75—0.77—0.76; **Pożyczka** złota 7.10—7.20: Pożyczka dolarowa 2.60—2.65.

Akcje: Parowozy 0.30—0.33: Pocisk 1.25—1.50; **Zieleniewski** 8.25—8.42; Chodorów 4.80—4.75: H. Cegielski **w** Poznaniu 0.50—0.51: Zawiercie 44—41—43; Żyrardów **45** do 46: Elektryczność 1.60—1.73: Polska Nafta 0.60; **Siła** i Światło 0.51—0.60: Spirytus 1.50—1.54: **Starachowice** 2.55—2.37—2.40.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Nowy Jork 5.63 i pół; **Londyn** 24.40: Paryż 30.35; Wiedeń 000.79 i trzy ósme; **Praga** 16.65; Budapeszt 000.65: Sofja 5.07: Holandja 210.90; **Bukareszt** 2.47: Belgrad 6.70. Medjolan 24.10.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursa papierów polskich w tysiącach koron **austr.**: Mraźnica 40—42; Tepege 33.6—37; Zieleniewski 102; **Apollo** 560; Karpaty 200.1: Fanto 240: Galicja 1590; **Schodnica** 300; Bank Hipoteczny 8.2. Nafta 290. Kolej **Lwów**—Czerniowce 100: Bank Małopolski 5.8; Browary **Lwowskie** 97: Silesja 21: Goleszów 870.

ANTONI LEKSZYCKI.

Piękności krakowskie w „Djabelskim młynie".

Szkice z krakowskiego „Swięta swawoli".

Na krakowskich zabawach ludowych wogóle, a przedewszystkiem w Zielone Święta na Bielanach, jedną z najbardziej ulubionych rozrywek wiejskich dziewoi i przedmiejskich dzierlatek stanowi jazda w „Djabelskim młynie".

Jest to rodzaj karuzelu, tylko bez koników, ale zato dostarczający silnych emocyj na bujających się na wsze strony w powietrzu siedzeniach, zawieszonych na łańcuszkach.

Zwłaszcza szybsze obroty „Djabelskiego młyna" — poruszanego przez zastęp andrusów pchających potężne szprychy machiny, a ukrytych w jego górnej kondygnacji — powodują pocieszne ruchy jadących i figlarne pozy uczestników jazdy, co nader wesoło nastraja przypatrujących się tej zabawie.

Charakterystyczne, iż za tą jazdą na bujających się siedzeniach „Djabelskiego młyna" przepadają — jak to można było ostatnio stwierdzić na polanie w Bielańskim lesie podczas zabawy w Zielone Święta — także rozmaite wybrylantowane i w jedwabie stroj ne żony wojennych rycerzy przemysłu, które często ród swój wywodzą z pośród przedmiejskiej society.

Niezwykle barwny, a ruchliwy obraz, pełen bajecznie kolorowych postaci z wiosek krakowskich i ze sławetnych przedmieść naszego Gawronowa — zrodził następującą wierszowaną „Rewję krakowskich piękności", zażywających figlarnej „jazdy piekielnej" na bujających się siedzeniach „Djabelskiego młyna":

5.

Rewia Krakowianek podczas „piekielnej jazdy".

Młynie djabelski, zabawna machino!
  Dziewcze z przedmieścia, czy wiejska bogini
Za tobą tęsknią, przepadają, giną.
  Wir twych obrotów pięknemi je czyni.
* * *

Czarowny widok! Gdy andry na górze.
  W czapkach z daszkami, w rozpiętych koszulach,
Ruszą twe szprychy: suną. niby w chmurze
  Bogi Olimpu. marząc o zazulach
Wiejskich i pięknych sikoreczkach z miasta.
  Co strojne w szmaragd, szafir. czy też róże
Letnich tualet (rozkosznie się szasta
  Każda), u chłopców wywołują burze
W gorących sercach, które silnie biją.
  Szemrzą pieśń boską w czerwcowe południe.
Czasem uczuciem namiętniej zawyją
  I w takt Amora płomienieją cudnie...
* * *

Jakaż soczystych barw tu rozmaitość!
  Chwytaj artysto paletę tęczową:
Typów tu znajdziesz bajeczną obfitość...
  Masz epopeję krakowską gotową!
* * *

Kraków też wysłał pięknych kobiet roje:
  Podlotków cudnych, przedmiejskich dzierlatek,
Kraśnych jak róże, skromnych jak powoje
  I legiony zalotnych mężatek
Tęskniących wiecznie za flirtem niewinnym:
  Gdy mąż stargawszy na wojence siły,
Staje się zrzędnym i w pracy mniej pilnym,
  Upodabniając się do zrzędnej piły,
Co niszczy u rok małżeńskiej sonaty —
  Cóż w tem dziwnego, że wówczas Ty lwico
Salonów miejskich, starasz się być „na ty"
  Z pocieszycielem, co jak błyskawicą
Rozjaśnia Twojej komnaty ciemności:

Mówi o... Pięknie, Sztuce i kościołach,
O tych, u których miłość Cnoty gości,
  A czasem też o... upadłych Aniołach.
* * *

Zwrot o Aniołach widocznie... kuleje!
  Kościoły także tu jak Piłat w Credo,
Natchnienia w dusze szampan nie naleje,
  Gdy miast dostatku... walczysz ciągle z biedą...
* * *

Lecz w górę serca! Paleta do ręki!
  Lekkimi rzuty... powstają sylwety
Tych, których wielbić pragnę kształty, wdzięki
  Każdej z osobna — zdaleka... Niestety!
* * *

— — — — — — — — —

* * *

Niech żyje w pieśni Kasia z Cholerzyna!
  Włos jak hebany: korona z warkoczy,
Jak wulkan, ogień tający, dziewczyna!
  Uśmiech pogodny, anielski, uroczy.
* * *

Z puszcz Niepołomskich dorodna Marysia
  Królować będzie w tym dziewoi tłumie:
Jagna z „Krzyżaków": — to z kształtów i z pysia,
  Niech ją opiewa, kto miłować umie.
* * *

Róża z przedmieścia niechaj trzecia będzie
  W tem bogiń sielskich doborowem gronie;
Jej wdzięk, urodę podziwiają wszędzie,
  Włos złoty kryje jej czoło i skronie.
* * *

Bińczyce, Węgrzce, Tonie, Bronowice
  Wysłały również mężatki i młódki:
Rajskie powabem, krew z mlekiem ich lice,
  Rosłe, dorodne, hoże jak jagódki.
* * *

Kochanów, Mników, Żary, Morawica,
  Branice, Rajsko, Giebułtów, Mogiła —
Wieś każda strojem swych niewiast zachwyca,
  Na chłopców czeka zdradnych powab siła:

(C. d. n.).

Wiadomości sportowe.

Niepowodzenia olimpijskie. — Nagonka prasowa. — Zły nastrój. — Różnica drużyn. — Prawdziwi Szwedzi. — Węgrzy. — Egipt. — Szwecja. — Kierownictwo. — Drużyny. — Gdzie wina?

Przebrzmiały już pierwsze okrzyki żalu i zapomniano powoli o niepowodzeniach piłkarstwa polskiego na Olimpjadzie paryskiej. Nie tak dawne to chwile, jak dochodziły nas hiobowe wieści, klęska w Szwecji, jedna, druga, a potem sromotna przegrana z Węgrami. Na dobitek jeszcze Ameryka, przeciwnik niezbyt groźny uzyskuje w stolicy zwycięstwo. Naturalnym tego następstwem były liczne uwagi czy notatki, badania czy krytyki rozsiane gęsto na szpaltach pism codziennych i sportowych. Sprawozdawcy sportowi, będący nierzadko ludźmi pracującemi w magistraturach sportowych, czyniąc ze siebie ojców ojczyzny sportowej, w wielkiej boleści piekli swą pieczeń przy ogniu, ciesząc się wielkim posłuchem u czytelników, jako że nie trudno jest winę zwalać na kogoś, który na pierwszy rzut oka ją niby ponosi.

Do jednych z najniesympatyczniejszych objawów tej walki była kampanja „Il. Kurjera Codz.“. Nie wchodząc w przyczyny, wielu sportowcom znane, postaramy się w krótkości zapoznać P. T. Czytelników z faktycznym stanem rzeczy, na podstawie udzielonych nam przez odpowiednie a odpowiedzialne czynniki sportowe informacji.

Nie ulega wątpliwości, iż drużyna nasza nie wyjechała wcale w różowym nastroju. Zawiści klubowe, zwłaszcza po przegranym przez Cracovię meczu z Wisłą, następnie ogólnie wyrażane sądy, iż spotkał nas pech, wylosowawszy Węgry, z którymi, wszyscy bez wyjątku twierdzili, musimy przegrać, uczyniły z drużyny naszej karawanę pogrzebową. Osobiste antagonizmy graczy, mających swych sympatyków i tworzących stąd partje, niechęć podporządkowania się rozstrzygnięciom, a wybujały snobizm były powodami złego nastroju, tej najcięższej kuli u nogi każdej drużyny. Pierwsze niepowodzenia w Szwecji zabiły jeszcze i te iskry nadziei, jakie tkwiły w piersiach. A choć nikt nie przewidywał naszych wysokocyfrowych klęsk w Szwecji, były one zupełnie wytłumaczone. Szwedów mieliśmy za przeciwników dwukrotnie, lecz ani razu nie zmierzyliśmy się z prawdziwą ich reprezentacją. W Stockholmie mieliśmy przeciwko sobie słaby garnitur prawie w całości miejscowy, z którym cudem udało się nam uzyskać zwycięstwo, w Krakowie, reprezentacja ich złożona z graczy 11 klubów i tak uzyskała z nami wynik remisowy. Dopiero w tym roku poznaliśmy prawdziwych przeciwników. To też klęska, zupełnie wytłumaczona zresztą, przybiła do reszty drużynę. Nie możemy nawet mówić o równości klasy naszej ze szwedzką czy węgierską, ba! cóż dopiero myśleć o zwycięstwach.

Brak wyrobienia lekkoatletycznego, złe odżywiania się naszej młodzieży, niewyrobienie sportowe, to szalone różnice tych dwu narodów. Szwedzi to naród zdrowia fizycznego, my to tylko naśladowcy, ale powierzchowni. To samo mniej więcej odnosi się do Węgier. Reprezentacja magyarska, zmobilizowawszy wszystkich swych internacjonałów, stanowiła nietylko dla nas, ale i dla silniejszych przeciwników groźnego konkurenta. Klęska tak wysoka, tłumaczoną być musi tylko brakiem wyrobienia i niewytrzymałością. Narzekano i zarzucano złe i nieodpowiednie prowadzenie i kierownictwo drużyny. Węgry przegrywają z Egiptem z winy swych władz sportowych, to też słusznem jest żądanie ustąpienia odpowiedzialnych czynników. Czy u nas miały miejsce fakta takie. Zabrano 22 graczy i 13 członków związku węgierskiego, pomieszczenie w brudnym hotelu ze szczurami, brak odpowiedniej opieki, niesportowe życie, złe odżywianie się z powodu braku pieniędzy. Czyż nie wyprowadziło to zawodników z równowagi, gdy widzieli braki i liczbę towarzyszy, którzy ponosili swą obecnością za to winę. A czyż z powodu niesportowego prowadzenia się Szwedzi nie utracili drugiego miejsca. Miało to u nas miejsce? Wzięto jak najwięcej graczy a wszystkiego 3 delegatów i trenera. Czy P. Z. P. N. nie walczył, nie łamał sam sobie głowy, skąd uzyskać fundusze? Wiemy, że to, co dał rząd i społeczeństwo, równa się zeru. Zamiast wyjaśnić faktyczne powody naszych niepowodzeń, otworzyć w kraju oczy na brak hygienicznych pomieszkań, na nieuwzględnienie postulatów swych Związków młodzieży, działacze sportowi spisywali swe pióra na zarzucaniu niepopełnionych win.

Kierownictwo czyniło wszystko, by zawodnicy w Paryżu skorzystali z pobytu. Wysłano ich bowiem, by reprezentować państwo i nauczyć się czegoś. Nikt nie odmawia im prawa zwiedzania miasta, co też było na porządku dziennym, lecz trudno jest oprowadzać za z trudem zdobyte pieniądze reprezentację **sportową** Polski po nocnych kawiarniach. Dość zaznaczyć, że zawodnicy sami przyznali, że mieli wszystko, co w naszych warunkach uzyskać się dało, a p. Obrubański, kap. związkowy, jak się okazało, zrobił wszystko, co do niego należało, jako kierownik drużyny. Lecz trudno; osobiste antagonizmy z racji przegranej, wyszły na wierzch, a partja biało-czerwonych nie mogła zapomnieć, że przegrała mecz z Wisłą, tak jak gdyby nie mogli byli go przegrać czerwoni. Partykularyzm klubowy i wygrywanie osobistych porachunków, oto prawdziwe oblicze ostatniej nagonki!

W. B.

Tragedja zdradzonego narzeczonego.

Zastrzelił narzeczoną i sobie życie odebrał.

Piotr Buratach, mieszkaniec wsi Bystrzycy, gm. Wójciszkowo **wystrzałem z rewolweru zabił narzeczoną swą, Bronisławę Szmarzównę.**

Po dokonanej zbrodni Burdach **zaczął uciekać, torując sobie drogę rewolwerem.**

Za uciekającym pobiegł st. posterunkowy, Wacław Lewicki, który nie mogąc go dogonić, **dał trzy strzały z karabinu, lecz chybił.**

Wtedy **Burdach widząc, że nie ujdzie pogoni, strzelił do siebie, raniąc się ciężko w głowę w następstwie czego zmarł.**

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świeżal. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Berkowicza.